Simonides S. Sielanki

1872. XII. 174.

Simoná Simonidesá

SIELANKI

Znowu przedrukowáne.



Wielomownosc nie pewny dowod zyczliwosci
Bo gdzie wiele offertow tam mało szczerosci

W KRAKOWIE,
W Drukárni Fránciszká Cezárego/ J. K. M. Typog.
Roku Páńskiego/ 1650.



Memu wielce Mćiwemu Pánu á Pánu,

IEGO MOSCI PANV,

P. MIKOŁAIOWI

Z PRZYTYKA

PODLODOWSKIEMV,

Chorążemu Dobrzyńſkiemu, &c. &c.

Pánu mnie wielce Miłośćiwemu.

I*Ako chwálebna záwſze rzecz byłá, wyſokim geniuſzom rozum ſwoy báwić nád kontemplácyą ſpraw wielkich, y do poięćia trudnych; ták y to onym niemnieyſzą v potomnych czáſow czyniło exiſtymácyą, gdy do iákiey máteryey lichey y podłey ápplikuiąc ſię, onę ták vdáli, iákoby* res ſubiecta oculis videretur. *Y toć podobno okázyą y pobudką było Wielkiemu Maronowi, że do woyſkowych trąb y bębnow, Páſterſkie przyłączył piſczałki. To y Ouidiuſzowi, że do dźiwnych Przemian, prywatne przydał Threny. To y Kochánowſkiemu, że do Duchowney Pſálmodiey, świetckie przyłożył Fráſzki. A náoſtátek, to y náſzemu Simonideſowi że po żáłoſnych Trágedyách w Zamośćiu, wychyliwſzy ſię miedzy źielone Láſy, y okryte kwiatkámi polá, Páſterſkiemi zábawiał ſię Sielánkámi. Gdy ia ſobie częſto W. MM. P. oświádczony áffekt z iedney, á z drugiey ſzczęśliwe z cudzych Kráiow do Oyczyzny powrocenie ná pámięć przywodzę, y z czymbym w drogę W. MM. P. záſzedł, deliberuię; przychodźi mi ná myśl* factum *iednego z ſług życzliwych, ktory w Ogrodźie ſwym nálazſzy*

niezwy-

niezwyczáyney wielkośći owoc, on zá prezent koſztowny Pánu ſwemu ofiárował. *Ia nie ręką zerwány frukt, ále piorem wyráżony zacnego Poety Wierß, ktory w Przezacnym Domu Ich MM. PP. Zamoyſkich roſł, y vroſł,* propter conſeruandam tanti viri memoriam recudendo *Sielánki, przy ßczerey á życzliwey komprekácyey W. MM. P. zá* obſidem meæ obſeruantiæ *ofiáruię y oddáię;* vt tutiùs *pod Oyczyſtą ſtárodáwnego Domu W. MM. P. Tarczą* conquieſcat. *A nie omylę ſię ná tym, bo tá Tarcza byłá z dawnych lat Oyczyznie zdrową rádą w pokoiu, y w Marſowych zabáwách mężną odwagą. Pod tą Tarczą wychował ſię* infinitus numerus *W. MM. P. Przodkow z Przytyká* PODLODOWSKICH, *ktorych pełno po Chronikách wßędźie, y ich ſpráwy nieśmiertelnośći godne, w świeżey vwiekopomnych czáſow trwáć będą pámięći. Mogłbym tu wſpomnieć wielu, ále zoſtáwuię tym, ktorzy ich* facta ab interitu & obliuione *w krotce* ſcriptis vindicabunt. *Ia do ſámego W. MM. P. przyſtępuię, poyźrawßy ná ſáme ſpráwy W. MM. Páná, izali nie oraz náturá y fortuná, cokolwiek inßym* per partes *vdźieliłá, w W. moim M P.* in toto Compendium *vczyniłá. Ieſt* amor Patriæ, *boś w wielkim ráźie Oyczyznie, ſtáwiwßy ſię z ludem ſwoim do Obozu, oświádczył powinność ſwoię. Ieſt* Pietas, *bo Cię Wielkiego Kánclerzá Koronnego Potomek I. M. Pan Stároſtá Káłuſki, Dworu ſwego przednieyßym obrał Direktorem, áby wßyſcy od W. MM. P.* Pietatis & virtutis *bráli* documenta. *Ieſt* Prudentia, *bo ták wiele kráiow obcych zwiedźiawßy, y ták wiele* formas Rerumpub. *obaczywßy, przyſtąpiłá experiencya; z ktorey zwykłá ſię rodźić wielka w ludźiach* Prudentia. *Ieſt* Comitas *y* Affabilitas, *rzadka w ludźiách ná wielkie godnośći wyſádzonych Cnotá, bo żaden od W. MM. P. zámarßczonym nie odchodźi czołem. Skąd y ia biorę pewną nádźieię, że y ten vniżony áffektu mego dokument, znaydźie weſołe oko. O co vniżenie vpraßam, y z tą ná dálße vſługi W. mego M. Páná zoſtawam powolnośćią.*

Fráncíſzek Cezáry,
I. K. M. Typog.

SIMONA SIMONIDESA
S I E L A N K I.

SIELANKA PIERWSZA.
D A P H N I S.

KOZY/ vćieszne Kozy ma trzodo iedyna/
Tu/ kędy to zárostá poziema leszczyná/
Tu gryśćie list zielony/ gryśćie chrośćik młody;
Ja tym czásem przy strugu tey ćiekącey wody
Przylęgę; y frásunku/ lubo snem swobodnym/
Lubo będę záżywał śpiewániem łágodnym;
Poniewaz mie ták moiá Phillis wyprawiłá/
Ze mie ná wieki wolnych myśli pozbáwiłá.
Coż czynić? iákie szczęśćie o człeká sie kusi/
Ták sercu bywa błogo/ y tym sie páść muśi:
Okrutna Philli/ tobie áni zdrowie moie/
Ani stárgánych myśli ćiężkie niepokoie:
Ani serce zwiazáne/ áni zbytne chęći/
Ani słowo oddáne/ zostawa w pámięći.
Choćiay tobie y Sády moie záradzáły/
Choćiay koszáry mleká/ y słodkie nabiáły/
A co pięknieysze iágnie/ y koźletá máłe/
A zá toba szły bárći/ y pásieki cáłe:
A náde wszytko ia sam; y pieśniámi memi
Rozsławiłáś sie miedzy pásterzmi wszytkiemi.
Przedtym ábo nic/ ábo nie wiele ćie znano/
A krepą/ y cygánką czarną przezywano.
Dziś y płeć/ y postáwá v ćiebie nadobna/
A vrodá do Jedlin wysokich podobna.
Lice do mleká z różą/ wárgi Koralowi/
Zeby perłom/ miękkiemu włosy iedwabiowi.

Dziś cie co żywo chwali; á to vczyniły
Pieśni moie / ktorećie wßedźie rozgłośiły.
Ty przećie mną pogardzaß / á ledwie nie tego
Prágnieß / ábyś mie w rychle miáłá nie żywego.
Teraz iáko to słońce wpołudnie dogrzewa /
A ptak / y bydło w ćichych chłodách odpoczywa.
A oracz wolno puśćił woły wyprzeżone /
A pod krzaki vćichły Jáßczorki źielone.
Ja tylko nędznik w śercu mam vstáwną trwogę /
Ani strapionych myśli vspokoić mogę.
Lwicá zá Wilkiem bieży: zá Kozą Wilczycá /
Kozá zá wrzośem: á mnie zá tobą teſknicá.
Káżdego swoiá lubość / swoiá żądza pędźi /
Káżdego swoy mol gryźie / swoiá nędzá swędźi.
Vłápiłem Sarneczek parę / ießcze máią
Srokáćinki ná grzbiećie: co dźień wysysáią
Dwie doyne Kozie: á te chowam sámey tobie /
Dawno Thestylis chćiáłá vprośić ie sobie.
A podobno otrzyma; ponieważ przez twoię
Zbytnią hárdość / v ćiebie śmierdzą dáry moie.
Tu láſy / tu po leśiech ptaßkowie śpiewáią /
Tu łąki / á po łąkách piękne stádá gráią.
Tubyśmy zsobą wieku miłego záżyli /
Tubyśmy áż do śmierći látá przetrawili.
Byś śię tylko pásterską budą nie brzydźiłá /
Byś tylko vmyśl ku mnie cáły przykłoniłá.
Tu iámy mchem odźiane / tu dobrze / tu ćienie /
Tu strugi vćiekáią ßemrząc przez kámienie.
Tu wyniosłe Topole / Lipy rozłożyste /
Tu Jáwory / tu Dęby stoią wiekuiste.
Ale bez ćiebie żadne rzeki / żadne gáie /
Bez ćiebie żadne mieysce k śercu nie przystáie.
Nie owßem mię ty możeß potępić wvrodźie /
Widźiałem śię niedawno z brzegu w iáſney wodźie.

Nie

Nie káżdy z sąśiad moich / byś też y ty zgołá /
Sądźić miáłá podle mnie w tey mierze wydołá.
Owiec v mnie ná polách tyśiąc Ruskich chodzi /
Tyle drugie z nich co rok iágniąt śie przyplodzi.
Tu koło mnie Kozłtyśiąc; mleká mam bogáto /
Mam świeże cáłą zime / świeże cáłe láto.
Potráfie też ná geślách / y o dwoiey kwinćie /
Jáko wiec ná Atreyskim grawał Arácynćie
Amphion Muzyk Perski / gdy chodźił zá stády /
A láśy / y zwierz dźiki szedł zá iego stády.
Coż potym? gdy ia prożno śpiewam / prożno proszę,
Gdy od ćiebie żal iáwny / y wzgárdę odnoszę.
Okrutna Philli. Lecz y ia máło rozumny /
Co nárzekániem złomić chcę twoy vmysł dumny.
A ty śie z tego kedyś pośmiewasz ná stronie /
Abo kogo inszego piástuiesz ná łonie.
Smiey śię zdrowá / okrutney Lwice / srogie plemię /
Potym kiedy náśypą ná me oczy źiemię:
Niechay ten napis nieśie wyniosła mogiłá /
Phillis sroga nędznego Daphniśá zábiłá.

SIELANKA WTORA.

WESELE.

Thyrsis, Morson, Spiewakow cztery.

Thyrsis. POwiedz nam Morson / wszák to zá pochwałę dáią /
Kiedy śię młodźi ludźie o rzeczách pytáią.
Co zá pieśni śpiewano / kiedy zá Dámoná.
Sąśiádká nászá Phillis byłá poślubioná.
Boś ty tám był / á nam śię być tám niezdárzyło /
A mamli prawdę zeznáć / y żal komuś było.

Morson. Dobrze ták ná leniwe / á teraz kto inny /
Ták grzeczną dźiewkę vniosł do cudzey kráiny.

Thyrsis

Thyrsis. Ták to bywa/ postronni lepsze szczęście máią/
Ná cudzym lepsze zboże/ dawno powiádáią.
Morson. Bárzo też przebieraćie/ wszák sie wam kłániano/
A ledwie/ iż ták rzekę/ do ręku nie tkano.
Thyrsis. Czego Bog nie obiecał / otrzymáć nie snádnie/
Często od sámey gęby / y łyszká odpádnie.
Morson. Trudno ná Bogá skłádáć / Bog do gotowego/
Głupi/ dopiero kiedy nie mász/ chce dobrego.
Thyrsis. Bog przećie nie opuśći ; czás wszytko przynieśie /
Nie iedná/ powiádáią/ rozgá rośćie w leśie.
Morson. Co nie szukáć/ nie szukáć ; niech ślinki połyka/
Kto záspał ; á kto odniosł/ niech ma y wykrzyka.
Thyrsis. Nie nátośmy zaczęli / ábyś nas strofował/
Ráczeybyś to ná inszy czás y mieysce schował.
Ale o pieśni prośim ; bo ie wysławiano
Aż názbyt. w czym podobno nas też przegarzano.
Morson. Było o co przegarzáć/ y ode mnie maćie
Toż odnieść/ y prożno sie o pieśniách pytaćie.
Thyrsis. Jeśli nam Pánnę wźięto/ co czynić nie miano/
Pieśni nie dla iednego wesela skłádano.
Ale áby po wszytkich bieśiádách latáły.
Muzy ćichey muzyki nigdy mieć niechćiáły.
Morson. Bydzże tám sobie było. źle sie ráchuiećie
Z rozumem/ domá śiedząc wszytko wiedźieć chcećie.
Thyrsis. Widźisz tę ná mnie Táystrę szychem wyszywáną?
Widźisz y tę máczugę wośkiem nápuszczáną?
Oboie to dáruię / iedno nas tym dáruy/
Słońcá/ (mowią) y ogniá vżywáć nie żáluy.
Morson. Byśćie sie iedno ná tey kupi nie spárzyli.
Kiedyśćie sie ták mocno ná nie záważyli.
Jać wezmę vpominki ? y podobno z zyskiem
Będę lepszym / á wy sie vweselćie piskiem.
Thyrsis. Już ty iedno záczynáy / nie báwiąc sie siłá/
Morson. Jáko wiećie / bieśiádá nie máła tám byłá.

Gości

Gośći wiele záśiedźie/ wßyscy z okoliczy/
A postronnych nie máło/ ktoż wßytkich wyliczy?
Pićia iedzenia / wielki dostátek dawáno/
W Muzyki rozmáite ná przemiány grano.
To w flety / to w pißczałki/ to w geśle Podgorskie/
Były Regały / były y skrzypice Włoskie.
Potym pito zá zdrowie Małżeństwá przyßłego/
Káżdy pełnił / á ieden doglądał drugiego.
Mieniąc Cyprydę / mieniąc iey pieknego syná/
Cyprydę/ y miłośći dawcę Kupidiná.
A wtym czterey śpiewakow wynidźie w poyśrzodek /
Sstánie sie pomilczenie y iednemu przodek
Jnßi dádzą. On zácznie o máłym Kupidźie/
Tákże o Mátce iego nadobney Cyprydźie.
Toż wtory/ toż y trzeći/ toż y czwarty zá nim /
Aż sie wßyscy obeśli iednákim śpiewániem.
Pierwszy. Cney Wenery dźiećinę / gdy miod z dźieni krádłá/
Pßczołká nielutośćiwa w pálußek viádłá.
Aż mu rączká opuchłá: od bolu krzyczáło
Niebożątko / y z płáczem do Mátki bieżáło.
A depcąc nożką w źiemię: Moiá Mátko droga/
Oo iákiego robaczká iáka ráná sroga.
A Wenus rośmiawßy sie; Moy synu kochány /
A tyś máluchny / ále czyniß wielkie rány.
Wtory. Kiedym spał/ piekna Wenus widźieć mi sie dáłá/
A Kupidá/ chłopię swe/ zá rączkę trzymáłá.
Mowiąc do mnie: Pásterzu náć to z reku moich
Chłopiątko / náucz mi go / proße piosnek swoich.
A ia głupi/ nie mądry/ mniemáiąc że miáło
Być co z niego / bo mi sie człopię rzeskie zdáło.
Jąłem go vczyć/ y gráć przed nim proste pieśni/
Jákie Pásterze gráią / y Faunowie leśni.
Jáko niegdy wynálazł Pan pißczałkę krzywą/
Jáko Minerwá surmę/ y dutkę krzykliwą.

Merkury wdźięczną Lutnią/ Apollo Cytárę/
Tegom go vczył / álem puſzczał próżną párę.
Bo on tego nie ſłuchał / ále ſwych chytrośći
Vżywał / á przedemną śpiewał o miłośći.
Co Mátká iego robi/ iákie on ſam ſtrzela
Strzałki/ y iáko mieſza z fráſunki weſela.
A tákem do frymárku przyſzedł miſternego /
Czegom Kupidá vczył/ zápomniałem tego.
A czego mię Kupido náuczył / to miewam
W pámięći / y dźiś tylko o miłośći śpiewam.

Trzeći.

Chłopię máłe po gáiu ná ptáſzki ſtrzeláło /
A tám Kupidá miedzy chrośćiną vyźrzáło.
Ná trzmielowey gálęźi: rączki mu zádrżáły
Od chęći/ bowiem ſię mu zdał być ptak niemáły.
Pocznie kuſzę nápináć / bełćiki gotuie/
A Kupido z krzaczká ná krzaczek przelátuie.
Potym rozgniewawſzy ſię/ kiedy nic nie wſkórał/
Szedł do ſtárcá/ ktory tám nie dáleko orał.
A iął ſię przed nim ſkárżyć: bo ſtrzeláć od niego
Náwykł był: y vkazał mu ptaká onego.
A ſtárzec rośmiawſzy ſię/ y trząſnąwſzy głową.
Rzecze: Nie baw ſię dźiećię zwierzyną tákową.
Ani iey goń/ y owſzem vćiekay/ bo mśćiwy
To ptak ieſt / y dotądeś niebożę ſzczęśliwy/
Poty go nie vłápiſz/ pokiś ieſzcze máły/
Ale gdy látá twoie będą doraſtáły.
Ten co teraz vćieka / co przed tobą ſtroni/
Samći ná głowie śiedźie y ſam ćię vgoni.

Czwarty.

Wołálá po vlicách Kupidá zbiegłego
Piękna Wenus: Widźiał kto kędy chłopcá mego?
Vćiekł mi / kto mi o nim powie / vdáruie;
Kto o nim powie/ tego Wenus pocáłuie.
A kto mi go przywiedźie / nie tylko cáłowáć/
Ale go może Wenus czym lepſzym częſtowáć.

Znáczny

Znáczny iest/ rozeznasz go miedzy ſtem/ nie biały/
Ale iákoby słoncem wszytek przepaláły.
Oczki oſtre / ogniſte / zła myśl/ ſłodkie słowá/
Insze ná ſercu nośi/ insze mowi mowá.
Słowká iego miod/ ále złe ſerce / gniewliwe/
Nieubłagáne / gdy ſie zwáśni/ y zdrádliwe.
Nic prawdy / chytre chłopie / śmieie ſie y dąſa/
Igra / y nie folguie : zártuie y kąſa.
Włoſki ma kędziorzáwe / y pogląda śmiele /
Twarzyczká vporniuchna/ y wſtydu nie wiele.
Ręczynki ma krociuchne : lecz niemi szeroko
Záśiąga / y pod ziemię przenika głęboko.
Nágie / y gołe ćiałko : ále myśl kudłáta /
Skrzydełkámi iáko ptak/ to tám/ to ſámłata.
Do Pánien / do otrokow : á ná ſercách śiada/
Łuczek ma / á ná łuczek ſtrzałeczkę przykłáda.
Strzałká iego máluchna / lecz ćięćiwká tęga/
Kiedy ſtrzeli / y niebá ſámego dośięga.
Sáydaczek złoty / á w nim ſtrzałki gęſto tkáne/
Ktoremi/ y mnie ſámey nie raz zádał ráne.
Wszytko iad / wszytko żądło/ nagorsza v niego
Máluchna pochodniczká / ktora y ſámego
Phœbuſá nie raz pali : ieślić ſie do ręki
Doſtánie; wiedz nie folguy / y prowadz przez dźięki.
Ieśliby płákał / ſtrzeż ſie; płácz iego fałszywy/
Smiałliby ſie / wiedz przećie/ y śmiech nieprawdziwy.
Chćiałliby ćie cáłowáć / nie dáy ſie ; bo zdrády
Pełno w tym/ y nagorsze w vśćiech iego iády.
Mowiłliby : Cokolwiek broni mam przy ſobie/
Pobierz odemnie/ á ia to dáruię tobie.
Nie bierz/ áni ſie tykay/ nie pewne v niego
Vpominki / y pełen ogniá szkodliwego.

Morſon. Tu koniec był: á wszyſcy znowu wypiiáli/
Pánnie y Pánicowi szczęśćia winszowáli.

Pánnie dobrego Męża / Zony Pánicowi /
A Pieśni Sykulskiemu niegdy Pásterzowi
Przyznawáli / ktory lub pod Aetną sie báwił /
Lubo nád Syrákuzą spokoyny wiek trawił.
Spiewał łágodne pieśni. A stádá mu zátym
Mnożyły sie / y słynął Pásterzem bogátym.

Thyrsis. Bierz táystre / y mácugę / moy Morsonie drogi /
A ieślić sie náwiedźić tráfi támte progi:
Powiedz Phillidźie: Ze sie názbyt vkwápiłá /
Vkwápiona rzecz nigdy z pożytkiem nie byłá.

Sielanka Trzecia.

Silenvs.

PRzećie wy leśne Muzy / przećie w pieśni swoie /
Chromis / Mikon / y Mnázyl / máłych chłopiąt (troie.
Sylená w ćichey iámie zdybáli śpiącego /
Jeszcze był nie wyszumiał z winá wczoráyszego.
Jáko záwsze: wience mu z głowy pospadáły /
Dzban tylko / y Multánki przy stronie wisiáły.
Rzucą sie nań / y iegoż własnymi wiencámi
Jmą wiezáć. bo nie raz ich obietnicámi
Stárzec wodził / á oni dármo sie kłániáli /
A nigdy nic od niego nie otrzymywáli.
Gdy sie krecą / w tym Aegle do oney bieśiády
Przypádnie / Aegle miedzy wszytkiemi Náiády
Napieknieysza: á gdy iuż pátrzał / iáko miáłá
Pełną garść kálin / twarz mu niemi popisáłá.
Rośmieie sie / y rzece: Poco mnie wiążećie /
Rozwiąśćie / dźieći pieśni bedźie ile chcećie.
Wam dźieći / piekne pieśni bedą á ty zá te
Vczynność / wezmiesz miłą inákszą zapłáte.
W tym záczynał / á Nimphy zewsząd sie zbiegáły /
A niektore Faunámi taniec gotowáły.

Zwierz dźiki z gor ſie ſypał: Lás / y wielkie Sośnie.
A cokolwiek buynego drzewá w boru rośnie:
Wierzchámi potrząſáły / właśnie by rozumne /
A wiátrowie ćiſzyli ſwoie wiania ſzumne.
Ani ſie ták dźiwuie Izmár Orpheowi/
Ani ſkálá Párnáſka mądremu Phœbowi.
A on śpiewał: Jáko świát ſtworzon od początku/
Jáko przed wiekiem rzeczy tych nie było ſzczątku.
Jáko źiemiá w ſwych gruntiech záwieſzona/ iáko
Wody/ ognie/ powietrza / dźiełą ſie troiáko.
Zkąd ludzki rodzay/ zkąd zwierz wſzelki inſzy niemy/
Jáko od bydlá rożnym dárem my zowiemy.
Zkąd ſłońce/ zkąd gwiazdámi niebo oſypáne /
Czemu Kśieżyce biorą w świátłośći odmiáne.
Zkąd wichry/ zkąd pioruny/ zkąd ſtrásliwe gromy/
Co źiemią trześie/ y gdźie ſą piekielne domy.
Czemu zá wiekow złotych/ ni źiemie orániá/
Ni było po ſzerokich morzách żeglowániá.
Ani Zbroy/ áni mieczow / áni woien znáno/
Ani Praw/ áni wielkich Státutow piſáno:
Cnotą/ y przyrodzeniem ludźie ſie rządźili/
Aż ſie potym znienagłá ſweywoley nápili.
Wiec z oycow nie pobożnych nie lepſzy ſynowie/
A z złych ſynow gorſzy ſie rodźili wnukowie.
Nákoniec do żeláznych przyſzłá wiekow ſmutnych/
W ktorych ſie námnożyło śiłá ſerc okrutnych.
Śiłá zdrad/ śiłá fálſzow: brát powſtał ná brátá/
Syn ná Oycá: tu Zoná mężá gládźi z świátá.
Tu gość gośćiá: ſąśiedźi wzáiem ſie morduią/
Złe mácochy páśierbom trucizny gotuią.
A święta ſpráwiedliwość ktora tu mieſzkálá
Obecnie z ludźmi/ náwet w niebo vlećiáłá.
A w tych Bog rozgniewány świát potopem pſował/
Dwoie tylko dobrych duſz przy zdrowiu záchował.

A ći wiec znowu ludzkie wieki rozmnażáli/
Gdy kośći wielkiey Mátki przez głowe miotáli.
A temu przydawał / iáko ſyn niezwyćiężony
Jowißow/ świát przeieżdżił/ y ná wßytkie ſtrony
Stráßnym był. A coż potym? wßytkim iego byłá
Moc ſtráßna/ á ſámego domowa zgubiłá.
Po co śliczna Krolowa dufaß w chytre czáry?
Po co Mężowi ſwemu śleß nießczeſne dáry?
Nie to ćie ma zálećić / nie to wiárę dáie/
Ale nienágánione świete obyczáie.
Potym śmiech wßytkich bogow gdy Marſá śiećiámi
Przyrzućił Wulkan / á ſam połyſkał rogámi.
Wiec byſtrą Atalánte/ ktora ſwe Pánice
Tráćiłá / bez zawodu ſrogą obietnice.
Wiec ćiebie Oenomau/ ách Oycze przeklety/
A ná toż vczyniony ſtan Małżeńſki święty?
Aby nim nieoſtrozna młodz ßłá do vtráty/
Zle do ćiebie zły Oycze ieżdżić było w ſwáty.
Zły Oycze/ y ná tożeś pieknych Cor námnożył?
Abyś niemi nád zdrowiem źięćiow ſwych ſię ſrożył?
A wy bezecne śioſtry/ wy nielutośćiwe/
Cośćie pomordowáli ſwe męże właśćiwe.
Zá co w piekle bezdenną bánię nálewayćie
Bezdenną: á prace ſwey korzyśći nie maćie.
Bogday y tá nie długo wźięłá rowną męke/
Co przyśiągßy / y ślubem vwiązawßy rękę/
Potym do niecudnego rozwodu ſkoczyłá/
A Mężá oyczyſtych Páńſtw pięknych pozbáwiłá.
A on nędznik Małżeńſtwá ſłowem omylony/
Zoſtał wygnáńcem / y dźiś iedźie w obce ſtrony.
Potym przypomniał / iáko ſkrzętną Koronide/
Chćiwe oko do Pániey przywiodło w ohyde.
Ze ią od Fraucymeru ſwoiego wygnáłá/
Nędznico/ do czegoć nic / czemuś wiedźieć chćiáłá?

Nie

Nie zżyie z ludźmi / kto śie chce o wßytkim bádáć/
Kto ſkrzetny/ y iezykiem nie vmie ten władáć.
A iezyk naßkodliwßa ßtuká v człowieká/
Przetoż y ciebie káżdy omiiał z dáleká.
A tyś tylko nád brzegi puſtemi zchadzáłá/
Ażeś śie w wronie piorá nákoniec odźiáłá.
A tyś Kruku przed láty piekny ptakiem bywał/
Y białośćią z Lábećmi dobrze porownywał.
Jezyk bezecny iezyk/ y piory czarnemi
Oßpećił ćie/ y z ptaki pomießał grubemi.
A teraz gdybyś ćicho latał / ćicho śiadał/
Mnieybyś miewał zazdrośći / y lepieybyś iadał.
Ale ty wßedźie kraczeß / y Sroki ćie znáią/
Y pśi/ y wilcy/ práwieć z geby wydźieráią.
Tákie pioſnki wymyślał niegdy kßtałtem nowym
Apollo/ gdy zá bydłem chodźił Admetowym.
Y ná bukách wyćinał: ztámtad wyczytáli
Sátyrowie/ y tákże po leśiech śpiewáli.
Oni śpiewáli / láſy im śie odzywáią /
A láſom śie w około gory przećiwiáią.
A ſtárcá wiec tám one chłopietá trzymáły/
Aż iuż práwie oſtátnie zorze západáły.
Dopiero śie rozeßli. káżdy w ſwoie ślády/
Chłopcy z bydłem do domu / Sylen do bieśiády.

Sielanka Czwarta.

Kosarze.

Miłko, Báty.

Miłko. KOſarzu robotniku dobry/ coć śie sſtáło:
Przedtym miedzy czeládźią nád ćie nie bywáło:
Teraz áni doćinaß / y pokoſy pſuieß /
Ani rowno z inßymi w rzedźie poſtepuieß.

Ale

Ale po wszytkich idźiesz: ták zá trzodą w pole
Owcá idźie / gdy noge ná ćierniu zákole.
Jákim w południe będźiesz: ábo do wieczorá:
Jeślić záraz z poránku robotá nie sporá.
Báty. Miłku/ nie przyrownywáy inszych do swey mocy/
Bo ty kośisz nie tylko w dźień / ále y w nocy.
Duszá twoiá z kámieniá kędyś sie vrwáłá /
Słuchay/ áboć tesknicá nigdy nie bywáłá:
Miłko. Nie bywáłá: pokimże chłop prosty ma tużyć:
Ktory vstáwnie muśi robić/ ábo służyć.
Báty. Anić sie przytrafiáło ábyś zámiłował:
A nie spał cáłey nocy / y zalot pilnował:
Miłko. Boday sie nie trafiáło: szkodá tám być máśi
Bez pochyby / kędy pies rzemienia zákąśi.
Báty. Alem ia zámiłował: iuż to wyminęłá
Wtora Niedźielá / iáko nápáść mie tá wźiełá.
Miłko. Panes ty bráćie/ á my prosty chleb iádamy/
Ty z pełney beczki toczysz / my drozdży nie mamy.
Báty. W tym Pánstwie chwastem v mnie zárosły zagony/
A iákom pośiał/ ieszcze żaden nie plewiony.
Miłko. Ktoraż to zuchwálicá ták ćie popsowáłá:
Báty. Owá co nam przy żniwie pieśni záczynáłá.
Miłko. Dostałeś czegoś szukał. Bog frántom nágali/
A świercze w słomie/ kiedyś spał / o tym śpiewáli.
Báty. Nie każ ná hárdą/ y nie śmiey sie z mey głupośći:
Nie tylko ślepi żebrzą/ lsną ludźie w miłośći.
Miłko. Nie moiá rzecz być hárdym / wszákże nie proznuymy.
Ale śpiesznie przy inszych z kosą postępuymy.
Ty záśpieway co o swey miłey/ lżeysza będźie
Ták robotá / wszák y ty dutką słyniesz wszędźie.
Muzy/ vćieszne Muzy teraz záczynáyćie/
A ziemną moię piękną Pánne wysławiáyćie.
Kogo sie wy dotkniećie przez wdźięczne śpiewánie/
Káżdy sie vrodźiwym/ káżdy pięknym zostánie.

Bámbi-

Bombiko ma namilsza/ wszyscy cie y mała/
Rchudą/ y Cygánką zowią ogorzáłą.
Ja subtelną/ ia Grecką: nie wszytko są białe
Fijołki/ są brunatne/ są ypodpaláłe.
Są y ziołká ciemnieysze/ á wżdy ie zbieráią
Piekne Pánny/ y w wiencách przodek im dawáią.
Oracz zá pługiem chodzi/ zá oraczem wroná/
Ja zá tobą Bombiko moiá vlubioná.
Gdybym miał skarb Krolewski/ ábo złote báni/
Stalibyśmy oboie ze złotá odlani.
Tybyś bebenek/ ábo piszczałkę trzymáłá/
Abo rożą/ ábo mi iábłko podawáłá.
Jabym stał/ iáko stawam/ gdy taniec wywodze/
Piorko zá czapką/ gładką skorzenká ná nodze.
Bombiko ma namilsza/ twoiá noszká biała/
Słowká iedwabne/ łáská niewiem iáko trwała.

Miłko. Weyże tego Rosárzá/ iáko chytrze námi
Obchodzi sie: ták długo táił sie z piesniámi.
Wieres ią dobrze wyciął/ moiá brodo milá/
Nie dármoś to konopie ták buyno puściłá.
Posłuchay też ty moich/ lecz ia nic swoiego
Nie záspiewam: Rym tylko dawny Literskiego.
Cerero wielożyzna/ zdarz áby to było
Plenne zboże/ áby sie do gumná zwoziło.
Grábcie/ y wiążcie mocno/ áby nie rzeczono/
Słomiány to robotnik/ płacą tu strácono.
Gdy wiátr z pułnocy ábo z zachodu powiewa/
Rozstawcie snopy/ bo ták kłos ziernistszy bywa.
Kto młoci/ niech sie strzeże w przypołudnie spánia/
W południe zbite zboże/ lepsze do wywiánia.
Rosarz ma wstáć z skowronkiem/ álec gdy on śiedźie/
Dobremu Rosarzowi nigdy znoy nie bedźie.
Naylepszy żábi żywot/ nigdy nie vprágnie/
Nigdy nie woła: day pić/ záwsze mieszka w bágnie.

Przedniku/ nieumieß tylko nam chwaſt wárzyć/
Kiedy pokrzywy dźieliß/ wáruy ręki ſpárzyć.
Azaby tákie pieśni kiedy ſłonce pali/
Przy robotách Koſarze nie ráczey śpiewáli:
A ty wiec o miłoſtkách ſwoie nárzekánie
Záchoway do máćierze/ kiedy ráno wſtánie.

SIELANKA PIATA.
BABY.
Alkon, Perot.

Alkon. Y Tákli náßá Nice ná ſwe ſtáre látá
Zá mąż idźie: y myśli ießcze zázyć świátá:
Perot. Aby zá mąż ßłá może podobno ſię wążyć/
W tym wątpię/ ábyz mężem świátá miáłá záżyć.
Alkon. Azaż nie Páni: czego pieniądze nie ſpráwią:
Perot. Pieniądze lat dźieśiątkow ßeśći nie pozbáwią.
Ani vczynią młodey Pánny z ſtárey báby/
A małżeńſtwo nie bárzo ſmáczne / gdy wiek ſłáby.
Alkon. Co mowiß: muśiałeś iey nie widźieć w tym czáśie/
Gdy ſuknią z Akſámitem / gdy podwikę ná ſię
Cienką / gdy pás ßeroki weźmie z zánklem złotym/
Perot. Gdy oná ßeść dźieśiątkow lat ma / á coż potym:
Widźiałem / gdy zmárſki z licá wymuſkáłá /
I z śiwych włoſow czarną głowę vdźiáłáłá.
A przećie bábá bábą: áż mi iey żal bywa/
Náśmieśnieyßa gdy owo z ſobą pochutnywa.
Gdy ſię otrząſa / właśnie by muchá z vkropu/
Acz ſię ia nie mniey mußę dźiwowáć y chłopu/
Czym ſię to peta: co w tym zá ſmák vpátruie:
Kto ták czyni/ świát ſobie (mowią) záwiezuie.
Jabym wolał ná ßyię ſobie powroz włożyć /
I wiśieć / niżli ſię raz przy trupie położyć.

Alkon. Nie iedneyieſmy Mátki / y nie iedney żądze/
Ty woliſz przyiáćielá / á drugi pieniądze.
Co on dba / byle ieno ſwych bytow záżywał/
Bábkę głáſkał / á od niey pieniążki obrywał.
Wiec o młodſze nie trudno otrzeć oſkominę/
A máłoć też nie lepiey co raz drzeć nowinę.

Perot. Co nie chybi: trefnie z niey Aegle żártowáłá/
Rádząc iey / żeby kráſną czeladkę chowáłá.
Aby ſie miał czym w domu zábawiáć Pan młody/
A nie biegał rwáć źiela ná cudze ogrody.

Alkon. Coż oná? ábo tego ná rozum nie wźiełá?

Perot. Bynamniey: y owſzem iey roſpráwiáć poczełá.
Jáko w tych rzeczách włáſne ieſt Boſkie zrządzenie/
Jáko ſię w niey Tyrymách zákochał ſzaleńie.
Jáko zbytniey miłośći / y ślubu świetego
Nie czekáiąc / chćiał po niey czegoś zuchwáłego.

Alkon. To niecnotá Tyrymách / iáko ią nieboge
Vmiał zbłaznić: gorzey to (mowią) niż przez noge.

Perot. Byś ſłyſzał/ z iákim śmiechem Aegle wſpomináłá/
Y iáko ią ſtátecznym ſłowem náuczáłá.
Aby wprzod z przyiaćielem korzec ziádłá ſoli/
Ani mu / nim przeżegna Kápłan byłá k woli.
A oná wiec z przyśięgą to obiecowáłá /
Y ſłowá/ by dyabłá chćiał / co raz powtarzáłá.

Alkon. Wierze że dotrzymáłá / źle ſzáleć młodemu/
Ale kiedy ſię przyda oſzáleć ſtáremu:
Tám iuż miáry nie pytay / nagorzey w tey dobie/
A zwłaſzczá białeygłowie / gdy iuż nogą w grobie.
A krewni co do tego? Perot. Do tylá wołáli:
Aż też nákoniec mowy prożney poprzeſtáli.
Bo ich tym potykáłá: Iż práwi/ czekaćie
Puśćizny/ dla tego rzecz dobrą rozradzaćie.
Abo nigdy nie vmrze / gdy chłopá doſtánie?
Czy lepiey że kto obcy przodkow iey zbieránie

Bedźie brał: bo potomstwá wiem że nie náplodźi.

Perot. Nie frásuy śie: często Bog y frántom dogodźi/
Że ći báboźeniowie/ co śmierći czekáli
Zon swoich/ pierwey sámi ná márách bywáli.

Alkon. Bogdayże sczesna zdrowá tego doczekáłá:
Bogdayże y po grobie iego táńcowáłá.

SIELANKA SZOSTA.

MOPSVS.

Mopsus, Tityrus, Dametás

Mopsus. W Południe/ kiedy słońce nagorętsze pali/
Stádá swoie do chłodu pospołu zegnáli.
Tityrus/ y Dámetás: Tityrus rogáte
Kozy/ Dámetás capy/ y owce kosmáte.
Obá młodźieńcy/ obá w lećiech rowiennicy/
Obá dobrzy ná fletách/ dobrzy ná skrzypicy.
Y pieśni náuczeni skłádáć/ tákże śpiewáć/
Tákże dobrzy záczynáć/ dobrzy y opiewáć.
Tityr żołto zárastał/ Dámete włos śiwy
Przyprośzył: ácz wiekiem był nie bárzo lećiwy.
Atoli hárda Netá tráfić w to vmiáłá/
Że go w zgárdą przed czásem śiwym vdźiáłáłá.
Obá tedy pod bukiem wysokim śiedźieli/
A zwykłemi pieśniámi zábawiáć śie mieli.
A mnie/ gdym od złych wiátrow/ y od nagley rudy
Ochrániał sádowine: koźieł kedyś z trzody
Zábłąkał śie: y gdy go przez cáłe záránie
Szukam śledząc/ z tráfunku przypadłem tám ná nie.
Krzyknął: sám do nas Mopśe/ z náśzymi tu chodźi
Twoy koźieł/ y z nim cztery koźiełkowie młodźi.
Alec go nie ináczey wydamy/ áż z námi
Pośiedźiśz: tu wdźięczny ćień/ tu chłod pod bukámi.

Tu łąki nie przezorne okiem/ tu wesoły
Pozor/ tu z paß do rzeki ſáme idą woły.
Tu Prut/ w brzegách zieloną trzćiną otoczonych
Doſtárcza wod / naywietßy mrozem nie dotknionych.
Com miał czynić? ni Záśki/ ni Páráßki w domu
Nie miałem / y nie było iágniąt záwrzeć komu.
Ale Miſtrzowie ſławni/ ále pieśni nowe
Porzućiłem dla ich gry/ me rzeczy domowe.
A oni ná przemiány śpiewáć ſię imáli/
Ná przemiány ſię Muzom pámiętáć dawáli.
A láſy okrzykáły raz temu/ raz temu:
Tityrus wprzod záczynał / Dámetás po niemu.
Tityrus. Nadobna Amárilli te kwiatki rozliczne
Gdym zbierał / chcąc przyſtroić twoie ſkroni śliczne.
Geſte pßczołki / co po tych łąkách miod zbieráły/
Beśpiecznie mi kwiateczkow rwáć nie dopußczáły.
A ty zá moię pracą/ zá moie ſtáránie/
Day mi námilßą vſt twych iedno cáłowánie. 1.
Aby pßczołki o cukrze w vśćiech twych wiedziáły/
A ſkroniom tych rozlicznych kwiatkow nie záyzrzáły.
Dametás. Kwiatek rożу z ręku ſwych Zyellá mi dálá/
A weſtchnąwßy kilká ſłow ſerdecznych przydálá.
Jáko ten kwiatek/ ták ſie od ogniá rumieni
Serce me/ á wzdychánie przymnaża płomieni.
A iam nie kwiatek / álem płomien przyiął właśnie/
Ktory tákże w ſercu mym nigdy nie vgáśnie.
A ieśli kiedy ognie ſkryte vćicháią /
Vſtáwiczne wzdychánia znowu ie wſkrzeßáią.
Tityrus. Wieczorna gwiazdo/ iáſney nocy napięknieyßa
Ozdobo/ cney Wenery świeco naślicznieyßa.
Ciemnieyßaś ty Kśiężycá / á ile ćiemnieyßa/
Tyle nád inße gwiazdy niebieſkie iáśnieyßa.
Bądź łáſkáwá: á teraz gdy do miłey moiey
Idę ná tániec / dożycz mi świátłośći ſwoiey.

Miásto Kśiężycá / ktory dopiero zá węzorem /
Nowo nástał / y z pierwszym zápádme wieczorem.
Nie kráść / nie zbiiáć idę: ále gdźie prowádźi
Miłość. gdźie ćię miluią / miłowáć nie wádźi.

Dametas. Alpheu / bystra rzeko / ty z przykrego brzegu
W morze wpadasz / á swego nie vtracasz biegu.
Idąc do Aretuzy / swey oblubienice /
Do Aretuzy / wyspu wielkiego studnice.
A nośisz iey podárki kwiateczki z liśćiámi /
A piaszek twoy / głęboko płynąc pod wodámi.
Nurkiem morze przebiegasz / á twych wod nie psuie
Wodá insza / y ledwie morze bieg twoy czuie.
O co sroga okrutna miłość się nie kuśi?
A rzeká śrzodkiem morza drogi szukáć muśi.

Tityrus. Już pierwsze kury piały / iuż y wtore pieią.
Ja tu czekáiąc ná ćię / karmię się nádźieią.
Ná mnie to / czy nie słyszysz? pśi wászy szczekáią /
Ná mnie / mniemáiąc że wilk / stroże wyglądáią.

Dametas. Dáphni / nie báczny Dáphni / iuż mieśiąc záchodźi /
Już pułnocy minęło / iuż się niebo młodźi
Ná zorzą / iam ná oczu snu ieszcze nie miáłá /
Cáła noc świádkiem mi iest / żem ná ćię czekáłá.

Tityrus. Prożnoś mię pod kądźielą Mátko posádźiłá:
Nie będę ia iey przędłá / nie będę robiłá.
Już ćiebie w moich lećiech zá mąż było dano /
A po mnie Bog ćię żegnay Mátko / przyiechano.

Dametas. Nie po wszytko ná rynek z groszem / moiá rádá /
Nie po wszytko / bráćie moy / chodźić do sąśiádá.
Ani do rzemieślniká dobrze vmieć w domu /
A piszczałkę vrobić sobie / niemász stomu.

Tityrus. Gąśiętá mi po trawie Mátká páść kazáłá /
Wroná mi niecnotliwa dwoie z nich porwáłá.
O wrono niecnotliwa / ty masz teraz gody /
A ia grzbietem niebogá przypłácę tey szkody.

Dam. Kwo

Dametas. Kwoczká po brzegu chodźi/ kaczetá pływáią/
Kwoczká gdacze/ kaczetá namniey nie ſłucháią.
A Kániá co raz z iednym do gory odleći/
Ták ſię y v mácochy máią cudze dźieći.

Tityrus. Jáłowko dáleko mi záchodźiß w chróśćinę/
Szukáć ćię záwżdy trzebá máło nie godźinę.
Mußeć záwieśić dzwonek miedźiány v ßyie/
Ták ludźie bydłu czynią/ co ſię rádo kryie.

Dametas. Owczarzu/ nie przypußczay trzody ku brzegowi/
Podlizáłá go wodá: nie dawno capowi
Doſtáło ſię/ że w rzece bobrował po vßy/
A teraz ießcze wełnę otrząſáiąc ſußy.

Tityrus. Buiaku nádchudleśmi/ twoie iáłowice
Odegnano/ á ćiebie nie máß połowice.
Steſkniłeś ſię nędzniku/ á coć gárdłá ſtáie
Ryczyß; ſłyßą ćię wßytkie paße/ wßytkie gáie.

Dametas. Kozle brodáty kozle/ co przed trzodą chodźiß/
Choćiay ty ſam przodkuieß choćiay wßytkich wodźiß.
Nie dármo rogi nośiß nawiętße ná głowie/
Obeyźrz ſię/ co z kozámi dźiáłáią kozłowie.

Tityrus. Piękna Jodłá ná gorách/ Jáwor w gęſtym boru/
Soſná miedzy ogrody/ Lipá w poyśrzod dworu.
Ale gdy kraſny Dáphnis ſtanie miedzy námi;
Wyżßy głową nád wßytkie/ wyżßy rámionámi.

Dametas. Leßczyná buyná w Debrzy/ Winohrad przy gorze/
Chmiel przy płoćie/ ſad w rowni ßczepiony po ßnurze.
Ale kiedy nadobna Helenká táńcuie/
Miedzy rowiennicámi wßytkiemi przodkuie.

Tityrus. Fiiołeczek ná Wioſnę/ á gwozdzik w Jeśieni/
Roża lećie/ Rutá ſię y źimie źieleni.
A kiedy ſię zápalą iágody v Báśi/
A roża/ y gwoźdźiki kwiátem ſwym zágáśi.

Dametas. Lećie mleko/ w Jeśieni iábłko z gronem winá/
Ná Wioſnę pożimeczki/ Zimie do kominá.

A kiedy

A kiedy mie Jágienká piekna pocáłuie/
Ani ták mleko/ áni iábłko ták smákuie.

Tityrus. Strużek bieży przez łąkę/ rybki w nim igráią/
Rámyczki málowáne w wodźie sie błyskáią.
Ale skoro Helenká vkaże swe lice/
Nic nie są iásne strugi/ nic nie są krynice.

Dametas. Kiedy zorzá wstawáłá ráno nád gorámi/
A kwiatki perłowemi oblałá kroplámi.
Tákie łzy ślicznych oczu Phillis wylewáłá/
A wiem to/ gdym obchodźił/ że po mnie płákáłá.

Tityrus. Wilk leżąc nie vtyie/ kámień mszeiąc leży/
W Jeźierze wodá stoi/ rzeká záwsze bieży.
Ja poydę státecznośćią/ choć mną Aegle gárdźi/
Słychywałem że nisko vpadáią hárdźi.

Dametas. W przemiány oracz co rok inszą niwę orze/
Zorawie tu mieszkawszy/ odlecą zá morze.
Teraz chmury/ pochwili niebo sie pogodźi/
A mnie niechay nie iedná Gretá zá nos wodźi.

Mopsus. Tu stáneli/ á z oká pogladáli ná mie/
Jeślibym wiec ná twarzy podał iákie známie.
Przodek ktoremu dáiąc: á mnie trudno było
Sądźić/ y podobno też áni sie godźiło.
Wźiąwszy Kozłá/ támżem ie zostáwił pod lásem/
A do domu Párászká iuż byłá tym czásem
Wroćiłá sie/ y wszytko bydło wydoiłá/
A znowu po południu w pole wygoniłá.

SIELANKA SIODMA.

ALKON.

STárzec Alkon/ ostátniey w lećiech doyźrzáłośći/
Już y wieku/ y żyćia pełen do sytośći.
Czekáiąc tylko końcá/ kiedy śmierć zápádnie/
Bo kedy siły niemász tám/ y żyć nie snádnie.

Jedná

Jedná mu tylko troská w myślách zostawáłá/
Bo stárość/ lub o inße rzeczy máło dbáłá.
O tym wßátże ma piecza/ kto po niey zostánie/
Komu do reku przyidzie iey sprzet y zbieránie.
A miał dwu synow/ ieden z drobnych lat wychodził,
Drugi sie iuż do robot wietßych dobrze zgodził.
Obá nie ożenieni: to stárcowi tkwiáło
W myślách/ á tym mu wietßa watpliwość dziáłáło.
Ze syn stárßy tam niechćiał/ gdzie mogł dostáć żony/
V sąsiad niechćiał/ ále chodził w obce strony.
A owßem tám záważał gdzie zrzeczona byłá
Komu inßemu Pánná: lubo mu czyniłá
Otuche sámá/ lub sam checia sie vnosił/
Czesto go stárzec słowy łágodnemi/ prośił.
Czesto fukał/ y gromił/ czesto zdrowe rády
Dawał/ y stárożytne przytaczał przykłády.
Jáko oczy łákome śiłá ludźiom ßkodza/
Jáko w ostátnie ßwánki y zguby przywodza.
A sromotá w też ßlády idźie y niesławá/
A kto w krygách ma żadze/ kto ná swym przestawa.
Ten śiłá pieknych wczásow/ śiłá bespiecznośći
Záżyie/ y wiek miły poda do stárośći.
A ty synu vsłuchay/ day pokoy cudzemu/
Nigdy tá rzecz ná dobre nie wyßłá żadnemu.
A Boskim sie to synom nie zwiozło: te kráie
Swiádkiem tego/ tu kedy garb sie ten wydáie.
Jákoby reka ludzka kopcá sypánego/
Powiádáia to być grob Krolá Apháre go.
Ktory ná tych tu włośćiách panował przed láty/
Bedac y w ludźie możny/ y w złoto bogáty.
Dway mu synowie w domu dorośli kwitneli/
Idás/ y Linces: á ći zmowione iuż mieli
Zá śie dwie Siestrze/ Cory Lewcyppá stárego/
Szcześliwy/ by był Oćiec sam doczekał tego.

 Aźby

Ażby było wesele doszło y ślub święty/
Ale pierwey pod ziemię śmiercią Aphár wźięty:
Nim w domu swym niewiástki nadobne oglądał/
Choćiay tego od Bogow vprzeymie pożądał.
Lecz zwłoká w ożenieniách záwsze szkodna była/
Tey pogrzeb/ y żałobá znowu przyczyniłá.
A co stárcá poki żył wszyscy szánowáli/
Gdy zszedł/ ná młode syny mniey się oglądáli.
Więc szepty z tąd y z owąd/ przyszły rozmáite
Szepty/ ktore pánieńskie vcho niepokryte
Naprzod przemogły/ że się káiáć poczynáły/
Potym y do stárszych głow iádem záleciáły.
Ztąd ręki dánie wniwecz/ ztąd słowá zmiátánie/
Ztąd w pośmiech poszło onych młodźieńcow stáránie.
Nákoniec máło báczni Tyndárowicowie/
Kástor/ y drugi co się Polidewkiem zowie:
Przypádli ná cudzy targ/ y w dom przyiecháli
Do Lewcyppá: á tám swych bieśiad záżywáli.
Przemawiáiąc do siebie inszym poślubione
Oblubienice: á te nędznice zwiedźione/
Dáły się dobrowolnie vwieść/ mimo wolą
Oycowską: bo białey płći iáko raz swawolą
Popuśćisz/ iuż się potym poważą wszytkiego/
Ani w nich wstydu naydźiesz szczętu namnieyszego.
Krzyknie sławá/ rzući się co żywo w pogonią/
Oni dufáiąc sobie/ nic z drogi nie stronią.
Jeszcze ná przepych w te tu kráie się puśćili/
Choćiay w nich o potrzebie iáwney pewni byli.
Od synow Aphárowych: bo y ći nie spáli/
Ale gwałtowi gwałtem tákże zábiegáli.
Tu przy Oycowskim grobie: ták szczęśćie zdárzyło/
Práwie w oczy się z sobą im zetknąć tráfiło.
Skoczą do siebie z wozow/ broni w ręku máiąc/
Tuś mi/ á tuś mi/ z obu stron pokrzykiwáiąc.

Wszákże

Wßákże nim do krwie przyßło / ázaby śie słowy
Zmiekczyć dáli / wprzod Linces vżył tákiey mowy.
Pánowie co wam potym? czemu vnośićie
Cudze Pánny? czemu śie gwałtem obchodźićie?
Co po tych gołych mieczách? nam to poślubione
Wprzod żony / y przyśięgą wielką przyrzeczone.
Nieprzystoyna záprawdę / lubo dla gládkośći /
Lubo dla posagu / cudze przeymowáć miłośći.
Wiemy / żeśćie y Oycá złotem przekupili /
A te niebogi słowy pieknemi zmamili.
Kradźieß to nie Małżeństwo / zdrádá nie wesele /
Aczem nie mowcá / ále mowie to wam śmiele:
Nie ßláchecki to spráwy / rády to nie zdrowe /
Bráć dźiewki / ktore męże máią iuż gotowe.
Szeroki świát / ßeroka Spártá / wielkie włośći
Alskie / Arkádzkie / śilá w Argu ośiádłośći.
A w Messánie / wiele Miast w Acháyskiey dźiedźinie /
Wiele w drugiey Pomorskiey Zyżywskiey kráinie.
Wßedźie tám v Rodźicow cnych Cor liczby mnogie /
Ani w vrodę / áni w baczenie vbogie.
Wßedźie tám kedykolwiek żywie nie záchcećie /
Zon sobie podług myśli swoiey dostániećie.
Bo / a kto wam nie rad da? kto pogárdźi wámi?
A rzekę: będą ießcze kłániáć śie z Pánnámi.
Gdyż to wam Bog dał że tu y stárożytnośćią
Domu / przechodźićie wßytkich máiętnośćią.
Postąpćie przyiaćielsko z námi / co iest náße /
Niech náßym będźie: á my ná potrzebę wáße
Gdźiekolwiek roskażećie / wßędźie poiedźiemy /
A swátstwá / y wesela spolnie pomożemy.
To / y co więcey mowił; ále ná wiátr słowá
Lećiáły / y nic wdźięku nie odniosłá mowá
Bo oni przy vporze swoim mocno stali /
A gdy śie iuż ták vżyć rozumem nie dáli.

Náwet rzecze: Prze Bog á daycie sie hámowáć/
Winniśmy sie z obu stron ináczey szánowáć.
Bo y Oycowie nászy brácia sobie byli/
Lecz iesliście sie iuż ták ná to vsádzili:
Aby sie to krwią miedzy námi rostrzygnelo/
A serce wásze zgolá woyny záprágnelo.
Puśćmy to w krotką/ niechay Idás moy rodzony
Da pokoy bitwie: tákże Pollux z drugiey strony.
A my iáko to mlodszy/ ty swoią osobą/
Ja tákże swoią/ sámá dwa vczynmy z sobą.
A lubo Bog obiecal śmierć mnie/ lubo tobie/
Lubo obiemá/ dosyć ná iedney żalobie
W iednym domu/ ostátnie nie ośierocaymy
Rodow nászych/ y płácu w nich nie przyczyniaymy.
Ci co żywi zostáną/ niech zá żony máią
Te Pánny/ y Rodzine milą vćieszáią.
Ráczey nizli martwemi mieli leżeć w ziemi/
Wielki swar trzebá gáśić szkodámi málemi.
To rzekl: á mowom iego bogowie nie dáli
Jść wniwecz: wnetże stárszy brácia plác dźiáláli.
Zrzucząiąc zbroie z rámion/ y kłádąc ná trawie/
Linces z Kástorem obá ku Marsowey spráwie
W poysrzodek wystąpili/ oszczepy stalone
W reku kręcąc/ y zlotem puklerze sádzone.
Czuby sie im ná Helmách iedwabne wstrząsály/
Skoczą do siebie: naprzod Szefeliny miály
Robotę/ vgadząiąc gdzieby bok otwárty
Od tarcze: ále pierwey pokruszone hárty
Byly v żelaz/ w twárdych bláchách polomione/
Nim ktory z nich namniey miał ćiáło obrázone.
W tym poydą do Pálászow/ y nie lutośćiwie
Jmą śiec ná sie. Kástor ácz poczyna chćiwie:
Wszákże y tám znáć bylo/ kto ma spráwiedliwą/
Bo tá sámá/ myśl czyni w bitwách nie lekliwą.

To z tey / to z owey ſtrony z ręką ſię wyſadza/
Linces mu tylko okiem/ y bronią wygadza.
Vpátruiąc po mieyſcu fortelu ſwoiego /
Przytnie nań mocno Káſtor / y od rázu ſwego
Vklęknie: w tym go Linces / przez ſwego obłázu
Tnie przez ſzyſzak / dufáiąc dobremu żelázu.
Puścił ſzyſzak: á Páláſz / przez głowę / przez czoło
Wpadł ná poły / záraz ſię nędznik zwinie wkoło.
Pádnie do ziemie / śmierć go czarna oblećiáłá/
A duſzá wocemgnieniu członkow odbieżáłá.
A Pollux zápomniawſzy y słowá y wiáry/
Zalem zguby Bráterſkiey viety bez miáry.
Porwał ſię do oſzczepá / ſkoczy do Lincego/
A on / że ſię nie nádźiał nic nieprzyiáznego:
Już Páláſz do pochew kładł / iáko po wygráney /
Lecz więcey ſię trzebá ſtrzedz zguby nie nádźiáney.
Jáko y nieboraká iego tám podkáło /
Bo gdy z ziemie chćiał dźwignąć Káſtorowe ćiáło.
Z tyłu Pollux oſzczepem / gdźie żebro przyległo/
Przebił go / áż ná wylot żelázo przebiegło.
Padł támże ná Koſtorze: śmierć go zámroczyłá/
W tym Idas / y z nim iego drużyná ſkoczyłá.
Do Polluxá / y wnet go mieczmi okrywáli/
A ſłudzy Polluxowi odpor im dawáli.
Zá Pánem ſwym: z obu ſtron Wielkie zámieſzánie
Poczęło być / y rány / y krwie rozlewánie.
Aż Jupiter dekret ſwoy vczynił ná niebie/
A nátychmiaſt muśiał być koniec tey potrzebie.
Bo záraz deſzczem ná nie / y wichrem nieſkromnym/
Lunął z gory / y ſtrzelił piorunem ogromnym.
Noc czarna wſtáłá/ trwogá ná nie vderzyłá /
Roſkoczą ſię / y ták ich burza roſproſzyłá.
Sáme tylko dwá trupy ná plácu zoſtáły/
Aby potomnym czáſom náukę dawáły.

Po Kástorze / iáko to źle prágnąć cudzego/
Po Linceśie / iáko mieć źle niepowolnego
Przyiaćielá / ábo wiec chćieć śie go dobuáć/
Gdźie nie rádo / lepiey tám z dáleká cmuáć.
A owszem kto vkaże mieśtátek po sobie/
Niźby z nim żyć / lepiey ledz z vmárłemi w grobie.

Sielanka Osma.

Dziewka.

Daphnis, Dziewká.

Daphnis. PIękna byłá Helená / co śie Párysowi
Dáłá vwieść / nászego cechu Pásterzowi.
A tá pewnie Helene vrodą celuie /
Co teraz nadobnego Pásterzá cáłuie.
Dźiewká. Jeszcze tu nie masz z czego chełpić śię/ moy Pánie:
Márna rzecz powiádáią / sámo cáłowánie.
Daphnis. Marna rzecz cáłowánie / ále w tey márnośći
Są też swoie przysmáki / są swoie słodkośći.
Dźiewká. Splunę ia te przysmáki / y vmyię wodą/
Gdźieś śie vst moich dotknął tą kosmátą brodą.
Daphnis. Płoczesz vsteczká swoie / płocz moie kochánie/
A vmywszy mnie znowu day pocáłowánie.
Dźiewká. Co czynisz? zádusisz mnie / źle z tobą żártowáć/
Krowy by tobie / á nie Pánienki cáłowáć.
Daphnis. Nie bądź hárda. Jáko sen prędko z oczu ginie/
Ták prędko twoiá młodość / y vrodá minie.
Dźiewká. Niewiesz? że słodkich iágod rożenki bywáią?
A rożey / choćiay vschnie / przećie vżywáią.
Daphnis. Podźmy tu pod te Lipy / przechodźmy śie z sobą /
Trzebá mi kilká pięknych słow rozmowić z tobą.
Dźiewká. Nie poydę: y wczorám ćie tákże vsłuchálá/
Alem śie ná twych pięknych słowách oszukálá.

Daph. Wiec

Daphnis. Wiec tu pod tym Jáworem pośiedziemy sobie/
A ia co ná piszczałce zágram kwoli tobie.
Dźiewká. Sam sobie gray/ sam wesol badź/ iákoć sie widzi/
Vcho moie muzyką szkodliwą sie brzydzi.
Daphnis. Dźieweczká ácześ piekna/ ácześ vrodziwa/
Pámietay że Wenus iest Bogini gniewliwa.
Dźiewká. Day szczesna Wenus byłá/ á ia nic nie czynie/
Oná inszym pánuie/ mam ia swą boginie.
Daphnis. Nie mow przećiw Wenerze: by ćie nie chlusnełá/
Albo w nieoddźiergnione śidło nie poiełá.
Dźiewká. Niech chluśnie iáko raczy/ mam kto mie rátuie/
Diánna co sie wiekiem moim opiekuie.
Czemu mie szárpasz iáko inszą zapáśnice?
Ani sie mnie dotykay: boć podrapie lice.
Daphnis. Nie badź ták zła: nie zniknieß przećie przed miłośćią/
Zadna dźiewká nie zniklá przed iey wielmożnośćią.
Dźiewká. Znikne/ y Bog mi tego dopomoże: á ty
Zániechay mie/ á indźie gotuy sobie swáty.
Daphnis. Kto gárdźi/ gárdzą też nim/ y bárzo sie boie/
Ze przyidźiesz ná gorszego/ zá te hárdość twoie.
Dźiewká. Co mi służą/ mam z łáski Bożey nie iednego/
Chęć moiá nie przystálá ieszcze do żadnego.
Daphnis. Ria w tey liczbie iestem/ y ia ieden z wielá/
Cobym ćie zá wiecznego chćiał mieć przyiaćielá.
Dźiewká. Coż czynić? teraz sobie ná wolnośći żyie/
Szedszy zá mąż/ iákobym w iárzmo dálá szyie.
Daphnis. Nie niewola w Małżeństwie/ ále myśl bespieczna/
Ale vćiechy miłe/ ále zgodá wieczna.
Dźiewká. Ták to z przodku cukruią/ á potym przewodzą
Nád námi/ y niektorzy żony zá łeb wodzą.
Daphnis. Zártuiesz? wy nád námi ráczey przewodźićie/
Bo wy żonki/ kogoż sie ná świećie boićie?
Dźiewká. A Lucyná (bez czego zabáwy Małżeńskie
Nie bywáią) co czyni? y połogi częste?

Daphnis.

Daphnis. Ná káżdy raz ſwoie ſie lekárſtwo náyduie /
Ieſt Diánná / co w tákiey potrzebie rátuie.

Dźiewká. Strách ieſt rodźić / á ktoraż w tey dobie nie zbládłá?
Ktora z śiły y zwykłey bárwiczki nie ſpádłá.

Daphnis. Wſzytko zá láty ginie / ále te nádgrodzą
Szkode dźiateczki miłe / gdy ſie ná świát rodzą.

Dźiewká. Ieślibym zá ćie poſzłá / ieśli nie żártuieſz /
Co zá opráwe / co zá wiáno obiecuieſz?

Daphnis. Gdy ia twoy / wſzytko twoie: ile bedźieſz śmiáłá
Zácenić / tyle bedźieſz zapiſano miáłá.

Dźiewká. Teraz ſie mową mowi / gdy przyidźie o ślubie
Mowić / podobno ſie ktoś po głowie zádłubie.

Daphnis. Bog śluby wiąże: Bogu oddam śluby moie /
A tobie / iedno ty chćiey ſkłonić ſerce ſwoie.

Dźiewká. Kto ſie chce żenić / domu y doſtátku trzebá /
Zła miłość / powiádáią bez ſoli / bez chlebá.

Daphnis. A dom / y wſzytko bedźie / wſzytko pilność ſpráwi /
W Małżeńſtwie / powiádáią / ſam Bog błogoſłáwi.

Dźiewká. Iedynaczkám v Oycá / á Oycá ſtárego /
Trzebá ſie mu vkłonić / trzebá łáſki iego.

Daphnis. Mam zá to / że nie wzgárdźi moim przedśiewźięćiem /
Boby mie tu rad káżdy miał w domu ſwym źięćiem.

Dźiewká. Sam ſie chwaliſz / znáć że maſz nie dobre ſąśiády /
A wielkie obietnice omyláią rády.

Daphnis. Wiec ty / iáko rozumieſz / poday lepſzą ráde /
A przyiaćielá poſle / y ſam w dom przyiáde.

Dźiewká. Wprzod ia zmácam / y wzmiánke vczynie o tobie /
Potym dam znáć / iákobyś miał poſtąpić ſobie.

Daphnis. Długoż mam tego czekáć? kto miłey nowiny
Czeka / dni idą rokiem / Mieśiące godźiny.

Dźiewká. Kto czeka / doczeka ſie / á kto nagle kwápi /
Abo w oczy poſzczuie / ábo nie vłápi.

Daphnis. Kto czás ma / czáſu czeka / czás tylko opuſzcza /
Zły ptak co nie vgánia / gorſzy co vpuſzcza.

Dźiewká.

Dźiewká. Kto myśli o czym łácno wßytkiemu dogodźi/
Co czyniß? nie mácay mie kedy ſie nie godźi.
Daphnis. Wßák to iuż pierśi moie / wßákeś y ty moiá/
Dźiewká. Jáko Oćiec pozwoli / twoiá y nie twoiá:
Daphnis. Proßę ćię / nie czyń mi iuż żadney wątpliwośći/
Dźiewká. Nie czynię/ ále trzebá wßędźie vczćiwośći.
Daphnis. Dayże mi náto rękę: że mi ſtrzymaß ſłowo/
Dźiewká. Ztrzymam; bogdaiem ták dźiś do dom doßłá zdrowo.
Daphnis. Nieſzczęſny / iáko ia tu bárzo teſknić muße?
Dźiewká. Fortel ná to / czynić co / y báwić tym duße.
Daphnis. Trudno co czynić kiedy vmyſł rozerwány/
Dźiewká. Wżdyć nam ießcze oświtnie iutro dźień zaránny.
Daphnis. Tuli iutro pożenieß? czy ná inßą ſtronę?
Dźiewká. Gdźie ty będźieß páſł / támy ia ſwoie przyżenę.
Daphnis. Dayże mi ná dobrą noc pięknie ſię obłápić/
Dźiewká. Nie baw mie / ſłonce śiáda/ trzebá mi ſię kwápić.
Daphnis. Náśći ten pierśćioneczek vpominek máły/
Dźiewká. Jutro ſię tu dalibog zábáwiem dźień cáły.
Daphnis. Dayże mi ten wianeczek przewiędły ná poły/
Dźiewká. Wianek przewiędły! y ktoś nie bárzo weſoły.
Daphnis. Odchodźiß me kochánie / á mnie tu zoſtáwiaß?
Dźiewká. Puść mi rękę/ prożno mię ná ten czás zábawiaß.
Daphnis. Bądźże łáſkáwá / á tu wrácay mi ſię zdrowá/
Dźiewká. A ty bądź łáſkaw. Tu ich koniec wźięłá mowá.
Oná zá bydłem poßłá / á Dáphnis przy chęći
Zoſtał nieborak: iáko gdy kto od pámięći
Odeydźie: wßytko zmilknie / ſtoi iáko wryty/
Záſtrzał máiąc ná ſercu miłośći niezbyty.
Potym poßedł do Koßar / á iuż bydło byłá
Pilna czeládká wßytko ná noc wydoiłá.

Sielanka Dziewiata.

K I E R M A S Z.

Thyrſis, Menálká.

Thyrſis. TO z Kiermáßu Menálká? Menál. Z kiermáßu moy brácie. (ná ćię.
Áza nie znáć? Thyr. Znáć áż miło pátrzyć
Menálká. To dla czego? czy żem ſię troche więcey nápił?
Thyrſis. Nie dla tego / czemuś ſię ták prędko pokwápił?
Jeſzcze ledwie z południá: á wieczor bieśiády
Naylepſzym ieſt powodem / czyś ſię iákiey zwády
Obawiał? czy ćię inſza ſpráwá wywabiłá?
Menálká. Młodſza ſię tám czeladká táńcem zábáwiłá /
A w domu puſtki. trzebá wyrozumieć Młodźi /
Nam ſtárſzym ná máło ſię bieśiádá przygodźi.
Thyrſis. Poſpolićie Oycowie náſzi ták dźiáłáli /
Czeládce we dni święte táńcow pozwaláli.
Sámi ſię zábawiáli domem / á bywáłá
Czeladź dobra / y długo mieyſcá ſię trzymáłá.
Menálká. Máło nie prawdá: á dźiś wrzeczy ią chowamy
W więtſzey grożie / á częśćiey źle o niey ſłychamy.
Nie obmawiam nikogo / y tu v ſąśiádá /
Co ſię dźieie / chociay tám nie bywa bieśiádá.
Choćiay czeladź trzymáią gorzey niż w Klaſztorze /
Przećie co rok bywáią z bykowym we dworze.
Thyrſis. Ták to bywa? y twárdy munſztuk ná kieł bierze /
Złe y miekkie wędźidło: nalepiey ſtáć w mierze.
Ale cośćie zá kiermáß mieli? było śiłá
Ludá? czy ſię iuż y tá niwá wyrodźiłá?
Menálká. Wie to Pan Bog / co teraz zá czáſy náſtáły /
Przed láty zewſząd bywał gmin ludu nie máły.
A dźiś o nabożeńſtwie coś więcey gadáią /
A ſtárożytne święte zwyczáie vſtáią.
Thyrſis. Ták to idźie iák żywo: ſkoro ludźie nowi
Náſtáną / wedle głowy ſwey káżdy ſtánowi.
Stáre gáni / áno więc co ſię vleżáło
Długiemi láty / lepiey żeby ſię chowáło.

Ale wżdy były pieśni iákie / y Muzyká?

Menálká. A o tym nie wiem co rzec wßytko ſię pomyka
Nádol / zgineli dawni dobrzy Kántorowie /
A miáſto nich ledá kto Muzykiem ſię zowie.
A Pieśni márne iákieś náſtrzepione ſłowki /
Bez rzeczy: á w nich gánby tylko y przymowki.
Przedtym lub świete Boſkie nieśmiertelne chwały /
Lub meżnych bohátyrow dźieie w vßách brzmiáły.
Lubo co weſołego / teraz świát iákoby
Wßytek wárczy / y zwykłe vmilkły ozdoby.

Thyrſis. A to nie dźiwia: iákie dźieie tákie pienie.
Bo ná te rymopiſy / nie bywa báczenie:
Jedno v ludźi wielkich: ktorzy świetne ſpráwy
Swoie / chcą áby wieczney doſtąpili ſławy.
A gdy świát gnuśność ábo nikczemność ośiedźie /
Co ma śpiewáć rymopis? ábo iákie bedźie
Miał mieyſce? v tych ktorzy rádźiby zgáśili /
Słońce ná niebie / á tym błedy ſwe pokryli.
A iż ludzkie iezyki przećie nie prożnuią /
W vśćiech ſię ſáme práwie przymowki formuią.

Menálká. Ale wżdy / y z tey miáry było co grzecznego?

Thyrſis. Było cożkolwiek; lecz ia nie pomnie wßytkiego.

Menálká. Cokolwiek pomniß / niech też bede vczeſtnikiem /
A tym czáſem / przyśiądźmy tu pod tym chłodnikiem:
Aż ſię ſłońce prześili / zwykł znoy głowie ßkodźić /

Thyrſis. Pießczonym tylko głowom źle po ſłońcu chodźić.
Nam robotnym nie wádźi: pomáłu poydźiemy /
A rozmawiáiąc / łżeyßą drogę vczyniemy.
Jedná mi ſię tám grzeczna widźiáłá drużyná /
Ktora Dyánnę / y iey brátá Apolliná
Wielbiłá ná przemiány / ná dwie ſtronie ſtáli /
Ci przeſtawáli: drudzy po nich záczynáli.

Pierwſza ſtroná. Muzy / nadobne Muzy / prożno was pożąda
Oglądáć człek záwiſny: kto was nieogląda /

Nigdy ozdobnym / záwße wzgárdzonym być muśi/
Kto was zázna / kto dárow wáßych raz zákuśi:
Nigdy wzgárdzonym záwße ozdobnym ſie ſtáwi /
Nayßcześliwßy/ kto zwámi do śmierći wiek trawi.
Wtora ſtroná. Zazdrość mowi: Nie Miſtrz to / co po troße śpiewa/
A co ſie iáko może z pieśnią nie wylewa.
Apollo zazdrość nogą potráći / y rzecze:
Wielká Egiptſka rzeká / wiele błotá wlece.
A pßczołki co wdzięczny miod w Hymećie zbieráią/
Z máłych ſie y przezornych ſtrugow nápawáią.
Pierwſza ſtroná. Gdźie Apollo okiem ſwym weyźrzy/ owce w wełnę
Odźieią ſie / wymioná mleká będą pełne.
Będą Jágniętá ſwoie cząſtkę wyſyſáły /
A Dworniczki ſwą tákże będą wydaiáły.
Ktora iedno rodźiłá / będźie dwoie miáłá/
Te v cycká / á drugich będźie donaßáłá.
Wtora ſtroná. Pan mi ná ſtádo moie poyźrzał okiem krzywym /
Záraz koźlętá głoſem wrzaſnęły ſtrásliwym.
Bydło ieło grześć ziemię / owce powieſáły
Głowy / y zwykłey ſwoiey paße zániechály.
A teraz ſkorá tylko włoczą ſie á kośći //
Bárzo Páſterzom Boſkiey potrzebá litośći.
Pierwſza ſtroná. Apollo záwße młody / Pállás záwße Pánná /
Apollo z łuku ſtrzela / ſtrzela y Diánná.
Srebrne ſtrzały Diánná z łuku wypuśćiłá /
Jedną w Jáwor / drugą w dąb twárdy vderzyłá.
Trzećią we Lwy / á czwartą áni we lwy / áni
W Jáwory / ále kogoś zuchwálßego ráni.
A ráni cáłe miáſto gdźie Zboycy mießkáią //
Co miedzy ſwym / á obcym rożnice miewáią.
Nießcześni / ktorych oná gniewem ſwym dośięże/
Tám bydło morem / zboże złym grádem polęże.
Stárcowie młode ſyny będą grześć / á żony
Ledá gdźie potyráią płod niedonoßony:

Abo

Abo w niewolſtwie będą nędznice rodźiły:
Jey ſtrzały káżdego z nog práwie obáliły.
Wtora ſtroná. Apollo gra ná lutni / Pállás pieknie śpiewa /
Apollo bieśiad / żártow Diánná záżywa.
Weſołá myśl / nie bywa nigdy zazdrośćiwa /
Szczerym ludźiom Diánná záwſze zprzyiáźliwa.
W ktory Dom oná pośle ſwoy promień weſoły /
Tám żyznie polá rodzą tám pełne ſtodoły.
Pełne obory bydłá / pełno máietności /
Ludźie zdrowi / y w śile trwáią do ſtárośći.
Młodź ſie nadobna rodźi / rodźicow ſłucháią
Synowie / áni żony z wſtydu wykráczáią:
Káżdy ſzánuie / kogo ſzánowáć przyſtoi;
Nigdy ſwar / y mieżgodá w domu nie poſtoi.
Zołwice y brátowe / v iednego ſtołu /
Z świekry / y niewiaſtki iadáią poſpołu.
Pierwſza ſtroná. Diánná / gdy nábiie Zubrow / ábo łośi /
Abo dźikich świn: z wozow Alcydes ie znośi.
Smieią ſie mu bogowie / á naywiecey iego
Mácochá / gdy ná grzbiećie lub Zubrá cáłego
Dźwiga / lub Wieprzá / choć go poſoká pluſkáią /
On ich ieſzcze potrząſa / że nogámi drgáią.
Wtora ſtroná. Nie tylko ſie Apollo obiera Muzámi /
Gdy potrzebá vmie on władáć y woynámi.
Apollo Krokodylá ſrogiego położył /
Apollo ſetnoręki dźiewieśiły pożył.
Kiedy pokoy / nadobna z Muzámi zabáwá /
Dobrze idźie z rozumem y Marſowa ſpráwá.
Pierwſza ſtroná. Chytre ſłowá Alcydes do Diánny mawia /
Nie záwſze ſie myśliſtwo twe dobrze obławia.
Ná co liche Záiące / lub Sárny biiáią /
Ciebie niechay narody ludzkie przyznawáią
Dobrodźiyką iáko mnie: máło ſie przygodźi
Záiączek / lubo Sárná / y máło záſzkodźi:

Zubrowie ßkodzcy wielcy/ tákże Swiniá dźika/
Ná te niechay ſmycz twoiá meżne chárty zmyka.
Wtora ſtroná. Dobrze Alcydes mawia: bo iednoż ſtáránie
O máłym/ á z wielkiego wiecey ſie doſtánie.
Bo on rad śiłá bierze: y wielcy ſ Krolowie/
Gdyby ná Alcydowym polegáli ſłowie.
Ráczeyby Wolhe/ ábo Dunay woiowáli/
A z támtych pánſtw/ bogáte płony záwracáli.
Mnieyby do vkrzywdzenia bywáło przyczyny/
A ſtałyby w pokoiách domowe chrośćiny.
Pierwſza ſtroná. Merkurius/ od dźieći málem obłagány/
Jemu mleko/ ábo miod z bárći vrzezány.
Nie ták Alcydes; iemu potrzebá tłuſtego
Wołu/ ábo báráná z trzody wybránego.
Ale też Wilkow broni: máłą rożność máią/
Wilcyli/ czyli ſtroże ſtádo wyiadáią.
Wtora ſtroná. Cießki Puklerz/ lecz ćiáłá wßytkiego on ſtrzeże/
A Miáſtá máią ſwoie báßty/ ſwoie wieże.
Wiecey pies zie/ niż owcá/ á co owce máią
Páſterze/ dobrą karmią duże pſy chowáią.
Málem trzebá ochrániáć wiela/ kto żáłuie
Máłá dla wielá/ czeſto ná wßytkim ßkoduie.
Menálká. Tu zda mi ſie przeſtáli. iednym ſie widziáłá
Nie żádna pioſnká/ drugim ináczey ſie zdáłá.
Ale iuż dom przed námi: vſtąpmy do chłodu/
A ty nogom ſpoczynieß z dálekiego chodu.
A w świeto z przyiaćielem zábáwić ſie godźi/
Tym czáſem o wieczerzy żonká ſie záchodźi.

SIELANKA DZIEŚIATA.

WIERZBY.

Náis Purska.

Náis.

STOiąc nád ćichym Purem Náis żáłośćiwá /
Jáko (práwi) tá wodá zá wodą vpływa.
Ták látá náße bieżą / názad nie wrocone /
Lecz wody zá wodámi idą nieſkończone.
Ale żyćia moiego ſkoro czás przeminie /
Inßy nie przyidźie / áni wiek nowy nádpłynie.
Czyli trudno przeßkoczyć kreſy zámierzone:
Albo práwá náganiáć wiecznie położone:
Ráczey to / co nam wieku pozwolono trochę /
Niechay troſki nie gryzą / y fráſunki płoche.
Sámo nádbieży / co ieſt náznáczono komu /
A zła chwilá námáca y w záwártym domu.
Ja tym czáſem ten wárkocz będę roſplatáłá /
Będę ſię w tobie piękny Purze przeglądáłá.
Alboć mię też to podka / co y śioſtry moie /
A iáko teraz żywa nád twym brzegiem ſtoię:
Będźie pámiątká moiá ná wieczny czás ſtała:
Bo nie żył / po kim piękna pámięć niezoſtáłá.
Jeśli mię nigdy taniec długi nie zábáwił /
Jeśli ná krotofilách wiek ſię moy nie ſtráwił.
Jeślim ná łąkách kwiatkow tylko nie zbieráłá /
Anim ſię ná weſołe Fauny zápatrzáłá.
Ale vczone pieśni w vśćiech moich brzmiáły /
Te proße / áby po mnie ná świećie zoſtáły.
Swiádczę wámi / o Wierzby! co nád brzegi temi
Stoićie rownym rzędem: ießcze máluchnymi
Rączkámi / żem ia tu z was gáłąſki łamáłá /
A z nich długie pißczałki ſobie wykręcáłá.
A wy Wierzby byłyśćie kiedyś boginiámi /
Teraz wod pilnuiećie ſtoiąc nád brzegámi.
Zaby tylko koło was wrzáſkliwe dukáią /
Abo chłopiętá rákow pod wámi ßukáią.
Sámeśćie ſobie winny niebogi w tey mierze /
Bośćie wy w Pálládzinym były Fraucymerze.

A miedzy

A miedzy przednieyßemi Pánnámi was miáłá/
A śpiewánia/ y wßelkich Muzyk náuczáłá.
Aleśćie wy dárow iey záżyć nie vmiáły/
Bośćie ſie przed ledákiem ſtáwić niemi chćiáły.
A to was z Sátyrámi wpráwiło w bieśiády/
To was w zgube przywiodło y w ich chytre zdrády.
Bo gdy ſie od Pániey ſwey nocą vkradaćie/
Gdy do nich ná dobrą myśl/ y tance biegaćie.
Podkáło to was od nich/ co zwykło potykáć
Młode od młodych/ gdy ſie śmią do nich przymykáć.
Z dobrymi dobrym bedźieß. Gdźie ſie ze złym zbráćiß.
Byś był naoſtrożnieyßym/ własnie dobro ſtráćiß.
Záraz było znáć ná was nie cudną odmiáne/
Już áni/ iáko przedtym/ oblicze rumiáne.
Aniśćie oko miáły do ludźi przeſtrone/
Ták wiele ſerce może wſtydźić vrázone.
Czeſto ſie wam y ſámá Pállás dźiwowáłá/
Czeſto/ co ſie tym Pánnom dźieie/ pytywáłá/
A chćiwi Sátyrowie coraz nádbiegáli/
Podczás nie treſne mowy o was ßeptywáli.
Bo kto kogo w vczćiwym vrázi zelżywie/
Rad ſie chełpi/ y o tym gada vßczypliwie.
Już ná was wßyſcy pálcem z kątow vkázuią/
Abo ſie ſtrzegą/ ábo przymowki gotuią.
Nákoniec áby Pállás rzecz pewną wiedźiáłá/
Do kąpieli Pánienſkiey z ſobą wam kazáłá.
Jeſt gorá ku obłokom wierzchem wyſtáwiona/
Pod nią Jámá kámieniem żywym vſklepiona.
Zwierzchu gory zdroy biie/ Hippokrene zową/
W iámie tákże krynice naydźieß kryßtałową.
Zdroy mądrym myślom ſłuży/ y pieśniom vczonym/
Krynicá/ w cnym dźiewictwie ſercom poświeconym.
Kto chce wiedźieć Pállády wßytkie táiemnice/
Trzebá napoiu czerpáć z zdroiu/ y z krynice.

Zdroy

Zdroy ieſt káżdemu wolny / y gmin geſty miewa /
  Krynicá ſie od gminu inſzego vkrywa.
Sámym tylko Pánieńſkim vſtom ſie podáie /
  Prożno tám śięga / kto ma inſze obyczáie.
W niey wody płyną żadnym piaſkiem nie zmieſzáne.
  W niey ſą ſmáki roſkoſzne / wonie nieſłycháne.
W niey Pállás ſwoie członki Pánieńſkie omywa /
  W niey ſtátecznośći Pánien ſwoich doświadczywa.
Bo (cud dziwny) gdy ſie kto dotknie pokalány /
  Záraz wodá vćieka / y pierzcha ná śćiány.
Tám tedy y ná ten czás z dworem ſwym iecháłá /
  A wam / o ſmętne śioſtry / przy ſobie kazáłá.
Nie długa probá byłá / naprzod ſámá wody
  Wźiełá w dłoń / y ślicżne vmyłá iágody.
Wodá ſie nie ruſzyłá / po niey iáko ſtały
  Długim rzędem / wſzytkie ſie Pánny vmywáły.
Káżdey ſpokoyna wodá wſtydu poświádczyłá /
  Ale kiedy iuż ná was koley przychodźiłá
Czyśćie nie zbládły? czyśćie nie zkámiáły práwie?
  Znáć było záraz grzech wáſz po ſámey poſtáwie.
Jedná ſie ſchylić chćiáłá / á iuż wody wrzáły /
  A z hukiem ſie po wſzytkiey iámie rozpierzcháły.
Kto winien / ten vćieka: pełno w ſercu trwogi /
  Trudno ináczey było / iedno záraz w nogi.
Ale vćieczká prożna / mocna Boſka śiłá /
  Bo was przeklectwem ſrogim tudźieſz dogoniłá.
O złe! krzyknełá głoſem / o zápámietałe!
  O ná ſwe / y ná moie imie máło dbałe.
Tegośćie ſie ná dworze moim wyćwiczyły?
  Tegośćie ſie pod bokiem moim poważyły?
Ná to wam wyſzły chęći moie y zabáwy?
  Ná to twarz nie zmárſzczona / y vmyſł łáſkáwy?
Mieyćie pámiątkę tego / áby ſie káiáłá
  Setna po tym / y mieyſce ſzánowáć vmiáłá.

Rostázuie / ábyście przy tym błocie stały /
(A wyście ku iákiemuś błotu przybiegáły)
A stánełyście záraz: ieszcze ktoraś chciáłá
Ruszyć noga / á nogá w korzeń iuż wrastáłá /
Chciáłá rekámi klásnać / iáko sie rekámi
Zániostá / ták obrostá wszytká gáleziámi.
Ciáło w pień poszło / członki skora oblezone /
Liście ná was wionelo / nápoły zielone.
Nápoły bláde / pełne nie smáczney gorzkości /
Znák przestráchu / y wászey ostátniey żáłości.
A ostáłyście sie nowo ná ten czás Wierzbámi /
A po dziśdzień rośniecie Wierzby nád wodámi.
A Pállás nowym fukiem: Tu tu wszeteczniee
Piycie błoto / niegodne Pánieńskiey krynice.
Niegodne áni dawáć owocu żadnego /
Niegodne áni miewáć liścia ozdobnego.
A kwiát wász niech podobny leci páieczynie /
A z drzewá niech nie bedzie robione naczynie.
A ledwie miedzy drzewy badźcie policzone /
Ale żeście w Muzyce były náuczone:
Niechay w was moie dáry nie gina do szczetá /
Niechay z was sobie kreca piszczałki chłopietá.
A pierwsze ná nich biora do piosnek ćwiczenie /
A moie wspomináia od was obelżenie.
To rzekszy / ná swe Pánny pogladáłá srogo /
Vkázuiac iáko sie zła rzecz pláci drogo.
O Wierzby! nie mowie to do was z vragánia /
Kto sie vraga żaden nie vydzie karánia.
Ale żem z was poczatki niegdy bráłá máłe /
Jeśli beda ná świecie prace moie trwáłe.
Niechay trwáia w pámieci y wásze przygody /
Może być / że korzyść weźmie z wászey szkody.
Jáko ia teraz biore / y karze sie wámi /
A wole nád pustemi schadzáć tu brzegámi.

Niżli

Niżli ſię popiſowáć v gminu podłego/
Z iákim kto żył/ záwſze był miewan zá tákiego.

SIELANKA IEDENASTA.
SLVB.

PIęknego Sieniáwſkiego cne Muzy chowáły/
A ſłodkich zdroiow ſwoich dárem nápawáły.
Káżda z oſobná drogich przyſmákow rozlicznych/
Nie leniąc ſię przynośić do iego vſt ślicznych.
Tákie więc w wonnych łąkách pſzczoły prácowite/
Gdy ich robotom przyſzłey chwile przyzwoite:
Z rozlicznych kwiecia ſmáki co lepſze zbieráią/
A piękny plaſtr ſłodkiego miodu nápełniáią.
Káżda w myślách ſwych wielkie nádźieie gotuie/
Káżda ſobie vćiechy rożne obiecuie.
Tá/ że ozdobą pieśni ſercowłádnych będźie/
Tá/ że wielkich prádźiádow ſwych mieyſcá záśiędźie.
A ważnomyślną rádą powłada/ y zdroie
Gládkiey wymowy zbierze w mądre ſłowá ſwoie.
Niektore do buláwy ręke ſpoſabiáły/
A drzewem/ y páiżą władáć przyuczáły.
Strách Tátárſki/ y pewne ná potym zemſzczenie/
Tákie więc młodym ſynom Orlicá ćwiczenie
Dáie: gdy ich ná ſkrzydle ſwym nośi w obłoki/
A vkázuie rączych pior polot wyſoki.
A oni więc ſkoro ſię w ſwe piorá odźiali/
Gęſte ſtádá Zorawi dźikich zágániáli.
Ták ſię on miał ſwym młodym rámieniem do zbroi/
A wielkich bohátyrow krwi wſzytko przyſtoi.
Bo kogo ná świát chwilá vrodźi ſzczęśliwa/
Ten przed láty y rozum/ y bogáctwá miewa.
Przed láty y do niebá ſławą wylátuie/
Przed láty ludzkie ſercá ſobie pozyſkuie.

Ráno śie wßytko ſypie ßcześliwym ná łonie/
Ani miły byt czeka pozney śiwey ſkronie.
A komu obietnice Boſkie co zdarzáią/
Pierwey nim on zámyśli/ w dom mu przynaßáią.
Co wiekowi málemu/ y látom dźiećinnym/
Przyzwoitßym igrzyſku/ y myślom niewinnym.
Co może być dálßymi płoty oddźielono/
Jáko to/ co Cyprydźie złotey powierzono.
Czym oná báwi mezkie ſercá iuż doyźrzále/
Y małżeńſtwy wyſtáwia domy okazále.
Atoli Sieniáwſkiemu prędzey niż iágody/
Wiek oſypał/ przypádły ták piekne pogody.
Ze ſerce ſwoie podał do rzeczy ſtátecznych/
Y nie vlekł śie záżyć Małżenſkich praw wiecznych.
Nadobna Nimpho/ Krolow ſtárożytnych plemie/
Kiedyś nam brałá práwie gwiazde Ruſkiey ziemie.
Jákich ći winßowánia Muzy nie dźiáłáły?
Jákimi ćie pieśniámi w Niebo wyſtawiáły?
A tyś wiec mądre vcho do ich mow ſkłániáło/
Y przy chwale/ przyiáznych przeſtrog vſłucháło.
Bo ſkoro przez przyśiege/ y przez śluby świete/
Miedzy wámi małżenſtwá wielkie ſłowo ziete.
Wßytkie weſelá/ wßytkie rádośći tám były/
Sámego Hymenea tám nie dopuśćiły.
Oſtrożne Muzy: bowiem wychowáńcá ſwego
Niechćiáły ießcze oddáć z opieku zwykłego.
Ale ſwą mocną reke nád nim zatrzymáły/
A do ćiebie obmowe táką záczynáły:
Pieknemu Sieniáwſkiemu cna Pánno oddána/
Tobie teraz náſtáie zorza tylko rána.
Ale wieczorney gwiazdy czekáć ći nie trzebá/
Ani śie oná ießcze wam vkaże z Niebá:
Ani dźiś/ áni iutro: áni ty życz ſobie
Zrywáć owocu/ ktory ießcze nie ná dobie.

Kwiát

Kwiát tylko widźiß dárow tobie obiecánych/
Dźiś nádźieie/ á potym doznaß vćiech sámych.
Ktorym ießcze y słońcá/ y pogody wiele
Potrzebá/ nim ich będźieß mogłá záżyć śmiele.
Wßytko látom podlega/ á iáko przeſtałe/
Nie wielką korzyść nioſą/ ták y nie doyźrzáłe.
Ani ſię ztąd vćießył/ kto názbyt leniwie
Szedł zá chęćią/ ábo kto názbyt vkwápliwie.
Ani ſię to zdárzyło ſnać ſámey Wenerze/
Choćiay oná iákoby namędrßa w tey mierze.
Bowiem ſwą kwápliwośćią/ cnego Adoniná
Vtyráłá/ Krolewny Cynireyſkiey ſyná.
Ktoremu zá onych lat/ tám gdźie słońce wſtáie/
Rownie nie miáły świetne Aſſyriyſkie kráie.
Iákowe ná obrázach piękne Kupidyny
Máluią/ ábo inßych gládkich bogin ſyny.
Láto ledwie pietnaſte/ á przy Fraucymerze/
Nie rozeznáć go było/ iedno po vbierze.
A miedzy rzeźwią młodźią ſám Krolewic práwy/
Kiedy przyßło pokázáć Rycerſkie zabáwy
Przed wßytkiemi/ y koniá ochotniey doſkoczyć/
A przyſtoyniey go ośieść/ y gládzey nim toczyć.
A drzewem złożyć miernie/ lub też lotne ſtrzáły
Z ćięgłego łuku/ rowny pierśćien vbiiáły.
Lub oßczepem do mieyſcá rzućić przychodźiło/
Przed wßytkiemi mu ßczęśćie pochwałę dárzyło.
Ani ná wyścig żaden rownał mu rączośćią/
Ani w inßych przyſtoynych igrzyſkách dźielnośćią.
Oſobliwie Minerwá/ zá iedno kochánie
Miáłá go: y my Muzy/ przednieyße ſtáránie
Czyniliſmy o iego ćwiczeniách vczćiwych/
Zápráwuiąc mu ſerce do cnot świątobliwych.
A do piękney mądrośći/ táki więc ßczep nowy/
Kiedy mu buyna źiemiá służy/ y wiátr zdrowy.

Pilnego ogrodniká reką vszczepiony/
Przyodziewa sie bárzo snádno w list zielony.
A co rok podrastániem nie leniwym wstáie/
A nádzieię vżytku nie pozne go dáie.
A iáko słońce/ kiedy swoy woz ráno toczy/
Do świetnego promienia ludzkie ciągnie oczy.
Ták sie ku niemu wszytkich ludzi zápátrzánia
Ciągnęły/ y ozdobnych spraw oczekiwánia.
Snáć y nie iedná w domu/ wielkich vrodzona
Skrytym cichey miłości ogniem postrzelona.
Częste wzdychániá ná swym sercu powtarzálá/
A zámyślánia swoie Wenerze zlecálá.
Lákoma rzecz vrodá/ áni złoto/ áni
Swietnych kleynotow promień serce ták vráni
Snáć to y przyiacioły máło wierne czyni/
Bo kázdy sobie woli: więc też y bogini
Cudze modlitwy głuchym vchem omiiálá/
A ná swą stronę/ miásto nich zámiłowálá.
Co ią zá myśli/ co ią zá chęći miotály?
Jáko ná wielkim morzu rozigráne wáły
Sztyru nie słucháiącym/ okrętem ćiskáią/
A władze/ áni wiosłá/ áni żagle máią.
Ták Wenus w zápalonym sercu sie mieszálá/
Bo ácz wszytko po myśli mieć sie spodziewálá.
Ale drobnieysze látá/ y wiek iescze miękki/
A czekánia dálekie/ y zwłoki przez dzięki
Wątliły w niey otuchy/ y wolne nádzieie/
Bo miłość zá ieden dzień dosyć ośiwieie.
Nie ták śnieg/ gdy mu słońce ná wiosnę dogrzewa/
Prędko táie/ y w wodny strumień sie rozpływa.
Jáko oná w szalonym vmyśle táiálá/
Nákoniec sercu swemu dosyć vdziáłálá.
Názwálá to Małżeństwem: czego nie czyniły/
Insze Nimphy: gdy iey tę skwápliwość gániły.

Przy-

Przynamniey áby byłá lat tych doczekáłá /
Gdyby go práwym mężem zwáć śię nie ſtomáłá.
Ale rychleyby drzewá / rychley twárde ſkáły /
Zdrowey porády / zdrowych namow vſłucháły.
Niżli miłość / łácniey być mogą hámowáne
Szalone kołá / z przykrey gory rozbieżáne.
Ma Wenus Adoniná wſzytkiego w ſwey mocy/
A iáko dźień śię oſtáć nie może przy nocy:
Jáko promienie giną przy złey nie pogodźie /
Jáko rybá odmienia ſmák nie w ſwoiey wodźie.
Ták on wſzytkim vćieſzny / wſzytkim vkocháńy/ (miány.
Ćny Krolewic/ wziął wielkie w ſpráwách ſwych od-
Pod rządem nowey Pániey iuż go áni pole
Widywa / áni koniem krąży w rownym kole.
Juz y przed prochem / iuż y przed ſłońcem śię kryie /
Już miedzy rowną ſobie młodźią śię nie wiie.
Czáſem po wirydarzách / po chłodnikách ſchadza/
A ledá zabáwámi wiek / y żywot zdradza.
Naczęśćiey go Muzyká / y tańce trzymáią /
Abo łágodne pieśni w vcho mu wlewáią.
Máli Kupidynowie / ábo mu błaznuią /
Y ſen / y roſpieſzczone pokoie cukruią.
Zewſząd pizmá / y drogie zálátuią wonie /
Roże nigdy nie zchodzą z vtráſioney ſkronie.
Bánkiety cáłonocne / á chęć piękney ſławy
Zágáſłá / y Rycerſkie zginęły zabáwy.
Mużi wygnáne wzmiánki żadney o dźielnośći /
Wſzytko poległo w miękkich wczáſzách y gnuſności.
Ludzkie chęći odpádły / y ſercá życzliwe
Náſtąpiły hánbienia / y mowy dotkliwe.
Y one piękną kraſę / y oblicze śliczne /
Poſzpećiły roſkoſzy zbytne / vſtáwiczne.
Nákoniec miłe zdrowie / y potrzebna śiłá /
Zá zbytkiem / przyrodzoną władzą vtráćiłá.

Przy-

Przyßly choroby/ y wiek vwiedły w młodośći/
A ßczetu nie zostáło dawnieyßey rzeźwośći.
Smierć po tym/ mimo kresy żyćiu zámierzone
Zátłumiłá przed czásem ćiáło vtrapione.
Táki wiec kwiát ná pieknym polu okazały/
Nie litośćiwe grády/ lub deßcze vlały.
A on poległ ná ziemi wßytek pochylony/
Y z bárwy y z ozdoby włásney obłupiony.
Jákich tám płáczow? iákich trosk Wenus záżyłá?
Jákimi żáłośćiámi serce swe trapiłá.
Co zá lámenty lałá? co zá nárzekánie?
Co zá tłuczenie piersi? y reku łamánie.
Ani vbiory/ áni ßátá żadna cáłá/
• Ani ná głowie kosá w swey mierze zostáłá.
Dopiero bledy swoie/ y złą ráde widzi/
Dopiero sie kwápliwym vmysłem swym brzydźi.
Chćiáłáby ná wstecz/ ále trudno: bo po ßkodźie/
Snáćby łácnieyßa rzece/ ktora morskiey wodźie.
Bieg swoy zmießa/ názad sie obroćić do głowy;
Niźli názad przeßkoczyć brod Acherontowy.
Juzby byłá y ná śmierć sámá zezwoliłá/
Aby byłá z swym miłym choćiay w grobie żyłá.
Ale iáko rodzáiow ludzkich śmierć nie minie/
Ták bogowie są wolni od niey/ y boginie.
Vmrzeć nie mogłá: wßákże ono złe baczenie/
Aby iey ponośiło tym mnieyße zelżenie.
Puśćiłá wieśći/ że iey Oblubieniec drogi/
Wpadáiąc nieostrożnie w łowiech ná Zwierz srogi.
Zebem nie litośćiwym Odyncá dźikiego
Obráżony/ postradał żywotá miłego.
Y temu/ áby lepßą wiáre vczyniłá/
Swieto sławne/ y obchod wieczny postáwiłá.
Ná ktorym/ Adoniná iey Nimphy płákáły/
A okrutnego Wieprzá zeby przeklináły.

Nie rozum / y przed czásem źle o sobie rádźi /
A po zgubie / ná watłych otuchách śie sádźi.
A kto śie ná ostrożność przystoyną ogląda /
Ten z płochey chuci rzeczy szkodliwych nie żąda.
Ale ábo śie swoim báczeniem spráwuie /
Abo z cudzych przypadkow szczęście swe miárkuie.
A ty cna Pánno / gorszey nie obieray strony /
Nie może zbłądźić vmysł dobrze vrodzony.
Ani śie ná podleysze rzeczy zápátruie /
A owszem sobie ważne vćiechy gotuie.
Jákich ty da Bog záznasz czásow przyzwoitych /
Záżywáiąc y sławy / y cnot znákomitych.
Oblubienicá twego: kiedy boie krwáwe
Będą mu przynośiły zwyćięstwá łáskáwe.
Kiedy okryie polá Pogáńskiemi trupy /
A wielki plon pożenie / y bogáte łupy.
Więźnie w tył powiązáne / zacnych Murzow żony.
Vpominek ze wszytkich tobie vdźielony.
Wszytkim ten dźień záwita znáczny / y szczęśliwy /
Gdy go z woyny poniesie koń piękny / chodźiwy.
Miedzy tyśiącmi młodźi: zmázy ieszcze krwáwe
Tarcz okaże / y znáczną boiową kurzáwę.
Ty będźiesz niewymownych poćiech vżywáłá /
Sławá będźie pod sáme obłoki buiáłá.
A ieśli więc potrzeby zaidą pokoiowe /
Z niego Rzeczpospolita weźmie rády zdrowe.
Ná nim rzeczy polegą / y ná iego głowie /
Zechcą wesprzeć Máiestat swoy możni Krolowie.
A gdźiekolwiek obroći twarz swoie szczęśliwą /
Zewsząd vsłyszy w niebo modlitwę życzliwą.
Aby wiecznie záznawał szczęśćia pogodnego /
Aby żył / iáko długi kres wieku ludzkiego.
A to więc niech dla chełpy nie będźie rzeczono /
Bez nas nic nie może być w rzeczách tych spráwiono.

Silá farb rozmáitych obraz potrzebuie/
Ktory dopiero weglem Málarz nárysuie.
A zániedbánie wiele piekných rzeczy roni/
Ani żaden lás tákich wychowa iábłoni.
Choćiay tám drzewo mnoży sáme przyrodzenie/
Jáko wiec ogrodnicze rostropne szczepienie.
Máietność wielka w nikim serca nie obudźi/
A wiele nikczemnikow naydźiesz możnych ludźi.
Ktorych y życie/ iáko iednego nedznika;
Azeście/ rowne śmierći mdłego zagrodniká.
Kiedy go przy motyce duszá odbieżáłá/
A po nim żadna głośna sławá nie zostáłá.
Ale gdźie rozum świetną máietnośćią władnie/
Tám y dźielność/ y iásná cnotá idźie snádnie.
Tám y przeważnych rzeczy wielkie záćiągánie/
A nieśmiertelne w vśćiech ludzkich wspominánie.
A ná co gibką młodość zrázu kto náchyli/
Do tego sie przez wszytek wiek ná potym śili.
A kto szczwánia nie świádom/ prożno z nim ná pole/
A tarnek (mowią) ostry z młodu zaraz kole.
Z młodu Sokolá w buyne łowy záprawuią/
Z młodu Juncom do iárzmá kárku nálámuią.
Ná początku należy/ kto ten dobrze spráwi/
Połowice wygrawa/ y ná tym wiek trawi.
Tu Muzy przestawáły á Pánne wrodzony
Wstyd rumienił/ y wzrok iey/ do źiemie wlepiony.
Nie dał sie podnieść/ áni przyszło iey do mowy/
Táki wiec stoi świetny obraz mármurowy.
Gdy go pilnego mistrzá reká vgládźiłá/
A ozdobą przystoyną kształtnie vdárzyłá.
Trudno sądźić co w skrytych myslách sie táiło/
Bo komu z przyiaćielem rozstawáć sie miło?
Lecz poszły zdrowe rády/ y ták vkocháný
On młodzieniec z nowu iest swym Muzom oddány.

A ony go vniosły w swoie piekne kráie /
Tobie / cna Pánno / ieśli tesknicá zostáie:
Niechay zostáie wespół nádzieiá stokrotna /
Ktorąć ná potym odda z lichwą chwilá wrotna.

Sielanka Dwvnasta.

Kołacze.

Pánny, Pań sześć par.

Pánny. SRoczká krzekce ná płoćie / będą gośćie nowi /
Sroczká czásem omyli / czásem prawdę powi.
Gdźie gośćiom w domu rádo / sroczce záwße wierzą /
A nie każą sie kwápić Kuchárzom z wieczerzą.
Sroczko vmieß ty mowić / powiedz / gdźieś latálá:
Z ktoryieś strony gośćie iádące widźiálá:
Sroczká krzekce ná płoćie / Pánnie sie ráduie
Serdußko / bo miłego przyiaćielá czuie.
Jedźie z swoią drużyną / Pánicz vrodźiwy /
Pánicz z dálekiey strony: pod nim koń chodźiwy:
Koń łysy / białonogi / rząd ná nim ze złota /
Pánno gotuy sie witáć iuż wieżdża we wrotá.
Juž z koni pozśiadáli / wßytko sie podworze
Rozśmiało / iáko niebo od wesołey zorze.
Witamy ćie Pánicze / dawno pożądány /
Czeka ćie vpominek tobie obiecány.
Obiecány od Bogá / y od domu tego /
Po obietnice trzebá wśiádáć ná rączego.
A ty sie gdźieś zábawiaß / iuż nam nie sstawáło
Oczu / wyglądáiąc ćie winieneś nie máło
Sam sobie: á pogonić trudno y godźiny /
Cobyś rzekł gdyby to był otrzymáł kto inny.
Bárzoś sie vbeśpieczył: czyli ták vrodźie
Dufaß swoiey: kto dufa nawietßey pogodźie.

Deszcz go zlewa: nie trzebá spáć y w pewney rzeczy/
A Bog nie dźwignie/ kto sie sam nie ma ná pieczy.
Często zazdrość o tobie złe powieśći śiała/
Ale cnotá zazdrośći wiáry nie dawáłá.
Trudno státeczność ruszyć: niechay zły wiátr wieie
Jáko chce/ przećie oná nie tráci nádźieie.
Kedyś sie nám zábawiał/ moy Pánicze drogi/
Serce nam przez ćie mdláło/ y te piekne progi.
Pustkámi sie widźiáły: czyliś ná Jelenie
Z myśliśtwem ieźdźił: wámi/ wámi leśne ćienie
Swiádczymy/ iákośmy wam częstokroć łáiáły/
Jáko często zabáwy wásze przeklináły:
Lubo sroga Dyánná w surowey kárnośći
Drużyne swoie chowa/ ále przy gládkośći
Trudna przestrogá: były insze obawiánia/
Bo y hárap ma swoie przykre doieżdżániá.
A od płochego Zwierzá vrośnie nowiná/
Jeszcze po dźiśdźień płácze swego Adoniná
Wenus żáłosna: Ach/ ách młodźiencze vbogi/
Jáko ćie dźikiey świnie ząb vránił srogi:
A tyś drugi młodźiencze w vśćiech nászych bywał/
Názbytes ách nedzniku/ w leśiech przemieszkiwał.
Dáleko ćie nieszczesne łowy vnośiły/
Aż ćie nákoniec łáią własiwą skarmiły.
Pełna iest trwogi miłość/ y w káżdy kąt vchá
Przykłáda/ raz ią boiazn/ raz ćieszy otuchá.
Czyli ćie krotofile iákie zábawiáły:
Nam tu bez ćiebie áni dźień widźiał sie biały.
Ani słoneczko iásne: komuż do wesela
Przyść może/ gdźie miłego nie masz przyiáćielá:
Czyli nie káżdy serce ma iednákie: czyli:
Co z oczu/ to y z myśli: á czásem omyli
Oko iásne: o tobie tego nie trzymamy/
A owszem sie poćiechy wszelkiey spodźiewamy.

Sokol

Sokoł wysoko buia / á buiáwszy śilá /
Jedno mu drzewko / iedná mu gáłązká miła.
Młodość przestroną pátrzy / y dáleko strzela
Zmysłámi / áż Bog náwet káżdego oddziela.
Własną cząstką / kto ná niey przestawa spokoynie /
Wszytkiego ma dostátek / wszytkiego ma hoynie.
A ty myśli vspokoy / moy Pánicze drogi /
Nie dármo ćie tu przyniosł twoy koń białonogi.
Przyskał / we wrotá wchodząc / znáć żesmy ć tu rádzi /
Rádziśmy wszyscy tobie / y twoiey czeládźi.
Już y Mátká / y Pánná witáć ćie wychodźi /
Poprzedź ich reką / tobie poprzedźić ich godźi.
A czołem nisko vderz: iest dla czego czołem
Vderzyć: á nie chćiey śieść zá gośćinnym stołem.
Aż otrzymasz co prágniesz / wszytko z czásem płynie /
Co ma być iutro / niechay będźie w tey godźinie.
A ty Mátko nie zwłaczáy / czyń coś vmyśliłá /
Zadna rzecz śie nie kończy / gdźie rozmysłow śilá.
Pánno / czás iuż rozpuśćić wárkocze rozwite /
Czás oblec száty / tákiey spráwie przyzwoite.
Stroyćie Pánnę do ślubu / sąśiády życzliwe /
Slub świety iest y wásze prace świątobliwe.
Wszák też wam te posługe przed tym oddawano /
Toż y za Mátek wászych w obyczáiu miano.
Kápłanie / gotuy stułe / zbladłeś nam Pánicze /
Bá / y Pánnie łzá za łzą płynie bez oblicze.
Przeleknąłeś śie Pánicze / boiaźn to od Bogá /
Szcześćie tám bywa kedy bywa táka trwogá.
Nie płácz Pánno / bo rzeką / że płáczesz z rádośći /
Pomyśli ktoś y gorzey: bo śilá zazdrośći.
Nie pierwsza ty od Mátki wychodźisz z opieki /
Aboś chćiáłá ná łonie iey mieszkáć ná wieki.
A oná przy Mátce swey nie wiecznie mieszkáłá /
A tyś śie nie dla tego ták tu wychowáłá.

Iużeście wſtadle świętym / wßyſcy wam dáiemy
Ná ßczęście / y miłego życia winßuiemy /
Bogdáieście długi wiek z ſobą pomießkáli /
Bogdáieście wßelákich pociech doczekáli.
Potráwy poſtáwiono: do ſtołu śiadaycie.
W poyśrzodku mieyſce Pánnie z Pánem młodym day-
Imći z ſobą być: ták więc dwá ßczepy zielone/ (cie.
Stoią w nadobnym ſádźie poſpołu ſádzone.
Pánná nie wznieśie oká / ſerdußko w niey táie/
A Pan młody długiemu obiádowi łáie.
Niech kuchárze potráwy dziwne wymyśláią /
Niechay win rozmáitych hoyno nálewáią.
Kołacze grunt wßytkiemu: á może rzec śmiele /
Bez kołaczy / iákoby nie było weſele.
Laſką w próg vderzono / iuż kołacze dáią /
A przed kołáczmi Pánie nadobne śpiewáią.
R taniec prędki wiodą / y kleßczą rękámi /
Zábawmy oczy táńcem / á vßy pieśniámi.
Tá / co białem trzewiczkiem błyſnęłá ná nodze/
Jákoby rzekłá / że ſię ia też ná co godze.
Pierwſza pará. Pánicze / co tu z Pánną śiedźiß zá tym ſtołem /
Tobie teraz wiedźiemy taniec pięknym kołem.
Tobie kleßczymy / czyli ty nie ſłyßyß tego:
Ale ćię myśl vnośi do czegoś inßego.
Tłuſty kołacz nieśiemy dla twoiey zabáwy /
Syty kołacz / ſą ießcze ſytnieyße potráwy.
Wtora pará. Sliczna Pánno / dźiś tylko Pánną ćię witamy /
Jutro z námi porownaß / w tym ćię vpewniamy.
Dźiś ſię ſromaß / iutro ſię będźieß vśmiechálá /
R żal ći będźie / żeś ták długo prożnowálá.
Pieśći Mátká / á przećię nie ſmáczno w pießczoćie/
A z miłym przyiaćielem ſmáczno y w kłopoćie.
Trzećia pará. Nie dumáy nam Pánicze / iuż kołacz ná ſtole/
Teraz ieſt twoie żniwo / teraz twoie pole.

Dźiećiom

Dzieciom kołacz / dla ciebie bedzie coś lepszego /
A ty pámietay záżyć fortelu swoiego.
Morzem ma być młodzieniec / morzá żeglarz prośi /
Morze nie słucha / ále gdzie chce żagiel nośi.

Czwarta para. Pánno / iuż cie to Mátká z domu precz wypráwia /
Chleb to z domu przed ciebie / nie kołacze stáwia.
A choćiayby kołacze káżdy dzień stáwiáli /
Dłużeyby cie przy sobie iuż nie zátrzymáli.
Jáko sie mocno trzyma chmiel gesty przy tyce /
Ták y Pánná sie trzyma przy swoim Pánicze.

Piąta para. Wilczaszku ozionałeś owieczke nieboge /
Oná zá tobą bieży / choć ma w sercu trwoge.
Ale to sobie zá ten kołacz wymawiamy /
Ze ią tu przy taneczku do dniá zátrzymamy.
Radbyś potym / áby sie tańcem zábawiáłá /
Tybyś rad / oná bedzie coś inszego chćiáłá.

Szosta para. Pánno przegrána twoiá / chłopietá dowodzą /
Kołacz im z stołu dano / y zá łeb oń chodzą.
Lepsza zgodá / niż zwádá / zgodá wszytko mnoży /
Niezgodá wszytko kázi / y domy vboży.
Pánno miey sie do tańcá: iuż wode oddáią /
A Muzycy niechay co rzeskiego zágráią.
Sroczko z dobrąś nowiną do nas przyleciáłá /
Bogdáieś y v sąsiad tákże zákrzeczáłá.

SIELANKA TRZYNASTA.
ZAŁOTNICY.

Mopsus.

PRzyidzieli ten czás kiedy? że ia swe zabáwy
Bede śpiewał czyli iuż Bog ták nie łáskáwy /
Miec mie raczy / że nigdy przyiaciel nie śiedzie /
Przy mym boku / y dom moy wieczną pustką bedzie.

Miłość

Miłośći nieszczesliwa / nigdyś piekney strzałki
We mnie nie vtkłá / po co noszę te piszczałki?
Po co pieśni? po co mi stádá te igráią?
Szczesliwsze stádá / bo wżdy vćiechy swe máią.
Ja nie mam: á iuż stárość nád grzbietem sie krzywa
Záwiesza / y co chwilá śił pierwszych vbywa.
Oganiay cudze proso / twoie iuż wypili
Dźicy ptacy / wielki błąd / kogo wiek omyli.
Ale wżdy pieśni moie zemną zostawayćie /
Ani mie do sámego grobu opuszczayćie.
O pieśni! nigdy ná was nie pádnie śmierć głuchá /
Poki wam Cny Sieniáwski wierzy swego vchá.
Záchowaymy sie cudzym / gdy swego nie mamy /
* Nie dźiw / że stárzy młode látá wspominamy.
Wspominamy / iákie stroił Licydás zaloty /
Jákie Amintás / miłość ma swoie kłopoty.
Licydás do Likory / tá troche pátrzyłá /
Krzywooko / lecz dobra gospodyniá byłá.
Amintás do Neæry / śiłá było zá tą
Posągu / bo sie bábką chełpiłá bogátą.
A czesto nowe chusty spráwowáłá ná śie /
A w srebrnym ná káżdy dźień chodźiwáłá páśie.
Oney tresnie żártowáć / oney w táńcu było
Rey wodźić / oney sámey co żywo służyło.
Ledwie sie o pułnocy do domu wracáłá /
Bo iáko iedynaczce Mátká folgowáłá.
W ten czás byłá pognáłá kozy do chróśćiny /
Kozy w chróśćinie / oná v gestey leszczyny
Ległá / w chłodźie ná trawie / y smáczno záśnełá /
Wilczászku żeś tám nie był / stráwká ćie minełá.
Támże pedźił Amintás ná pole przyległe /
A gdy do kupy zgánia owce swe rozbiegłe /
Tráfił ná śpiącą co w nim zá myśl w ten czás byłá /
Trudno tráfić / atoli źle mu nie rádźiłá.

Kto

Kto prágnie przyiaćielá / wstydem go nábywá/
Cnotá nád zákazánie nie chce być skwápliwá.
Stánął tylko by wryty / oná twárdo spálá /
A w tym trzodá pásąc sie blisko nádchadzáłá.
On do trzody; owieczki lekko nástepuyćie /
Spi tu piekna Neærá / spánia iey nie psuyćie.
Spi tu piekna Neærá: áni sie tryksayćie /
K tráwke ćicho szczypćie / y ćicho stąpayćie.
Báránie ty rogáty / ábo ćie nie minie
Máczugá / ábo capem iutro cie vczynie.
Názbytes sie rozigral: byto dlugo trwálo /
Mnieby sie ráczey teraz rozigráć przystalo.
Lekko owieczki moie / lekko postepuyćie /
Spi tu piekna Neærá / spánia iey nie psuyćie.
Spi tu piekna Neærá: przydź wietrzyku chłodny /
Przydź wietrzyku / y czyń iey sen wdźieczny / łágodny.
Pozwalam ći y włosy obwianąć ná czele /
Pozwalam / Ach niestetysz / ty y w vcho śmiele
Możesz poszemrać / możesz y wárge cáłowáć /
A ia nieborak muszę przyiáźni folgowáć.
Lekko owieczki moie / lekko postepuyćie /
Spi tu piekna Neærá / spánia iey nie psuyćie.
Buhay kedyś záryczał / niebáczny Buháiu /
Jeśli mi ną złość czynisz / rośćie w tym tu gáiu
Kiian ná ćie / koniecznie weźmiesz miedzy rogi /
Náryczysz sie cáły dźień / teraz nie czyń trwogi.
Gdyby w me / wolałbym ia żeby spáć przestáłá /
Wolałbym / żeby zemną te kwiateczki rwáłá.
Lekko owieczki moie / lekko postepuyćie /
Spi tu piekna Neærá / spánia iey nie psuyćie.
Sloneczko / o słoneczko! nie záyzrzy nam ćieniá /
Pohámuy máłą chwile ostrego promieniá.
Vchyl sie zá ćień oblok / bląsk śpiącemu szkodźi /
Jabym zásłonił ále tknąć mi sie nie godźi.

A ty ſie nie przebiegay Jáßczurko zielona/
Bo ćie prędko dośiężę máczugą toczoną.
Lekko owieczki moie/ lekko náſtępuyćie/
Spi tu piękna Neærá/ ſpánia iey nie pſuyćie.
Muchy/ bezecne muchy/ śiłą dodźiewaćie/
Láie wam/ y záyźrzę wam/ więkßą wolność maćie:
Nizli ia. ná co ſię was ták wiele zlećiáło?
Abo wam miło kąſáć białe miękkie ćiáło?
A ćiebie tu komorku zła śmierć poſádźiłá?
Vkąśiłeś/ że przez ſen wárgámi rußyłá.
Lekko owieczki moie/ lekko náſtępuyćie/
Spi tu piękna Neærá/ ſpánia iey nie pſuyćie.
Snie/ iedni ćię do śmierći czarney przyrownáią/
Drudzy miſtrzem przyßłego żyćia názywáią/
Ja wießczym/ ia prorokiem/ dźiś mi ſię przyśniłá:
Neærá/ że w kośćiele zemną weſpoł byłá.
Byłá Mátká/ Bábká/ y ſąśiad nie máło/
Po chwale Bożey iuż ſię to w południe dźiało:
Kápłan ſtał przy Ołtarzu/ myſmy też tám ſtali/
Kápłan mowił/ á myſmy iego ſłow ſłucháli.
Wiązał ſtułą/ wzáiemne rozdawał pierśćienie/
Boże/ niech ſię nádemną kona twe przeyźrzenie.
Lekko owieczki moie/ lekko náſtępuyćie/
Spi tu piękna Neærá/ ſpánia iey nie pſuyćie.
Ná co mi Oćiec zbioru ták wiele zoſtáwił/
Ná co dom ták budowny y folwárk poſtáwił:
Ná co ſię ia o dobre mienie pieczołuię?
Komu ſpiżárnię/ komu doſtátki gotuię.
Tobie piękna Neæro/ ty to będźieß miáłá/
Ty iáko ſwego zemną będźieß záżywáłá.
Snie wdźięczny zwiáſtuy to dźiś nadobney Neærze/
A niechay omylenia nie vzna w tey mierze.
Ták Amintás: Zaloty záśię Licydowe/
A był to proſty naymit/ bywáły tákowe.

W ten

W ten czás Likorys krowy w doyniku doiłá/
Licydás śieczkę rzezał. Záwßes mię żywiłá
Ręko moiá/ kto Bogu dufa/ á prácuie/
Do ostátniey stárośći nędze nie vczuie.
Dźiś śieczkę rzezeß/ śieczká nie rzeze sie sámá/
Likory/ przy tey ręce dobrze będźie námá.
Ręko moiá/ kto Bogu dufa/ á prácuie/
Do ostátniey stárośći nędze nie vczuie.
Pánem sie nikt nie rodźi/ śiłá zostáwiáią
Dźiećiom Rodźice/ śiłá dźieći vtracáią.
Praca skarb napewnieyßy/ kto sie spuśći ná nie/
A zá żywotá ma chleb y po nim zostánie.
A ty Likory v mnie nie będźieß żebráłá/
Nie będźieß/ gdy nie będźieß zemną prożnowáłá.
Ręko moiá/ kto Bogu dufa/ á prácuie/
Do ostátniey stárośći nędze nie vczuie.
Widźiałem ćię v tańcá/ y ták mi sie zdáło/
Iżeć támto igrzysko naimniey nie przystáło.
Lubo ćię w plesy wźięto/ lub do gonionego/
Trudno ćiągnąć/ kto nie ma vmysłu do czego.
Pięknieyći v roboty/ w teyieś przodek miáłá/
V robotyś mi naprzod do sercá przystáłá.
Ręko moiá/ kto Bogu dufa/ á prácuie/
Do ostátniey stárośći nędze nie vczuie.
Pomniß: kiedyśmy byli pospolu ná żniwie/
Pßenice w ten czás żęto ná śiedźiáney niwie.
Zagon twoy był wedla mnie/ tákći tám służyło
Szczęśćie/ żeć śierpá w ręku ledwie doyźrzeć było.
Ießcześ nam przyśpiewáła/ przyznáć ći sie muße/
Chcą sie tobie przećiwić/ śiłiłem sie z duße.
A mowiłem do śiebie: Boże ieśli zdárzyß/
Nie táki záwße robi/ wedla mnie towárzyß.
Ręko moiá/ kto Bogu dufa/ á prácuie/
Do ostátniey stárośći nędze nie vczuie.

Widziałem pod kądzielą kiedyś śiadywáłá/
Sámáć ſię do wrzećioná nić z pálcá pußczálá.
Jedwab nie będźie táki / v ćiebie y ſpánie
Napoznieyße / v ćiebie y naráńße wſtánie.
Tobie czeladź nákarmić/ tobie pochędożyć
Wßytko w domu/ y wßytko ná mieyſcu położyć.
Láwá záwße chędoga / pomyte náczynie /
Mowiłem / komu ćię Bog da / ten z tobą nie zginie.
Rękø moiá/ kto Bogu vfa á prácuie/
Do oſtátniey ſtárośći nędze nie vczuie.
Jeśliś mi przyiaćielem / podobno nie zgádnę /
Gdyś chuſty polewálá onegdy czeládne.
Były tám też y moie / á iż w ręce były
• Przyiáżney / przed inßemi iáwnie to świádczyły.
Biało mię ſobie nośiß / noś mię ſobie/ biało/
Rownemu z rownym záwße ná świećie przyſtało.
Chędogo choć vbogo / bogdáy ſię święćiły
Ręce twe zákaſáne / bogdáy memi były.
Rękø moiá / kto Bogu dufa á prácuie /
Do oſtátniey ſtárośći nędze nie vczuie.
Dworniczko / ty ſię teraz przeſypiaß w południe/
Likorys krowy doi / nie bárzo to cudnie
Spáć we dnie goſpodyniey / ießczeć ſię nie dáłá
Znáć czeladká / znáć żeś iey máło dogladálá.
Teraz maß wierną / potym niewiem iáka będźie /
Jákobyś ſámá śiádłá / gdźie Likorys śiedźie.
A kroplá tám nie zginie / y nie zádoione
Ćielętá / y mleká ſą ſkopce nápełnione.
Rękø moiá / kto Bogu dufa / á prácuie /
Do oſtátniey ſtárośći nędze nie vczuie.
Roſo pálec to: czyli kto zaloty ſtroi /
Abo ſię zámyślawa / á przy kośie ſtoi.
Prędzey w pálec záwádźi / o moiá Likory /
Wieß ty iákom ćierpliwy / y iákom nie ſkory

Robwá

Robwá iuż ráczey ná śie / służbá nie ná wieki /
Niech ia twey pewien bede / ty moiey opieki.
Reká reke vmywa / nogá wspiera nogi /
Przy wiernym Przyiaćielu żaden nie vbogi.
Wiecey Bog ma / niż rozdał / ieſt náßá v niego
Czaſtká też / nie opußcza on człeká żadnego.
A kto w Zakonie iego prowádźi ſwe żyćie /
Wßytko śie zdarza / wßytko płynie tám obfićie.
Dufaymy mu / á on nam niechay błogosłáwi /
A kiedyż ten dźień bedźie? gdy nas obu ſtáwi
Przed Ołtarzem / vſpokoy proße myśli moie /
Wßákes y ty człowiekiem / vſpokoy y ſwoie.
Ták śpiewał / á iuż śieczki wielka kupá byłá /
A Likorys namyślnie v krow śie báwiłá.

SIELANKA CZTERNASTA.
POMARLICA.

Páńko, Wonton.

Páńko. CO śie dźieie Wontonie / że ćie nie widamy
W towárzyſtwie? y twoich pieśni nie słychamy?
Tylko snáć miedzy láſy / miedzy puſtyniámi
Sám ſchadzaß / nie tákiemi Páſterz zabáwámi
Ma śie parác; pilniey mu zá trzodámi chodźić /
Myśliwcowi przyſtoi w leśiech ná Zwierz godźić.
Wonton. Byłem kiedyś Páſterzem / dźiś temu náżwiſku
Muße dáć pokoy / prożne tytuły bez zyſku.
Páńko. Już śiwy włos we brodźie mienic obyczáie
Ná ſtárość / rzadko śie to ktoremu vdáie.
Wonton. Trudno nie mienić / kiedy ſám Bog co odmieni /
Zimá biała / Bog ták chce / Láto śie źieleni.
Páńko. Ná Bogá by ná Oſłá / ná niego wkłádamy /
Co ſámi dobrowolnie ſobie zádźiáłamy.

Bog zá ßyie nie ćiągnie / że kto drogi zmyli /
Bog nie winien / tám káżdy pádnie gdźie śie chyli.

Wonton. Widźiałeś me obory? widźiałeś koßáry /
Jákie w nich pustki teraz? gdy Pan Bog swe dáry
Ráczył dáwáć / pełno w nich wßytkiego bywáło /
Dźiś ták pobrał / że śierći bydłá nie zostáło.

Páńko. Słycháć było / że v was bydłá odchodźiły /
Ale kogoż te ßkody dźiś nie náwiedźiły?
Pospolity to pożar / y ná wßytkie kąty
Rozsypał śie / á płuży iuż to rok dźiesiąty.
A v nas ták przerzedźił / v kogo bywáło
Sto obory / dźiś ledwie kilkoro zostáło.
Co ludźiom / to też y nam; z ludźmi y śmierć miła /
Abos chćiał / áby ćie káźń Boska ochroniłá.

Wonton. Więtßy żal / z wielą ćierpieć / bogday mnie sámego
Doległo: nie ćießę śie z przypadku cudzego.
Od złych sąśiad / wßytko złe / łácniey zły wiátr minie /
Zły człowiek / radby wßytkich zgubił / gdy sam ginie.

Páńko. Wiem że dawno nárzekaß ná przykre sąśiády /
Zazdrość to czyni / ná to nie máß inßey rády.
Niechay śie zazdrość puka / bogday mi záyźrzano /
Wolę to / niżliby mię pożałowáć miano.

Wonton. Dogryźie y zły sąśiad / mnie to barźiey psuie /
Że domá nie mießkiwam / kto gospodáruie.
A ná czeladź śie spußcza / sam śie dworem báwi /
Rowna to / gdy stráßydłá kto ná wroble stáwi.
Stráßydłá stoią / Wroble proso wypuiáią /
Drewniáni náßy sludzy / ták nas ogániáią.
A ia teraz / te ßkody moiey niebytnośći
Przyczytam / á czeládźi zwykłey niedbáłośći.

Páńko. Nie dźiw / że Amáryllis záwße nárzekálá /
Ani z iábłoni swoich iábłek obierálá.
Ciebie domá nie było / ćiebie wyglądáły
Sośnie wysokie / ćiebie y ten chrośćik máły.

Ale

Ale komu polewká dworska záſmákuie/
Niech ſie mu dom przewráca/ on tego nie czuie.
Wonton. Bezecny dwor bogday ſie o nim áni śniło/
Niechay ſie nim zábawia/ komu zginąć miło.
Jam raz zginął/ ták muchá więznie w páieczynie/
Ták Sikorá ná lepie/ ták myſz w łápce ginie.
Páńko. Kto ná ſwym nie przeſtawa/ á co raz ſie kuśi
O nierowną/ záwſze być z niewolnikiem muśi.
Pod czas y ſwoie ſtráći/ y zá ćień vłápi/
Powoli prędzey doydźie/ niż ten co ſie kwápi.
Wonton. Pozna rádá po ſzkodźie: przyidźie odżáłowáć
Wſzytkiego/ á ná lepſzą dolą ſie záchowáć.
A o czym inſzym myślić; iuż was proſzę pieśni
Bog żegnay/ Bog was żegnay Sátyrowie leśni.
Was Nimphy/ was Páſterze/ iuż wiecey Wontoná
Nie oględa drużyná/ w kupę zgromádzona.
Zoſtańcie tu vćieſzne moie krotofile/
Zoſtańcie me zábawy/ nieſpokoyne chwile.
Ciebie piſzczałko moiá/ niech ma ten dąb ſuchy/
Minęło to/ że przez ćię kray ten nie był głuchy.
Wſzytkie debrze/ wſzytkie ćię láſy ſłychywáły/
Do ćiebie ſie págorki wſzytkie odzywáły.
O págorki! iuż po was nie będźie ryczáło
Bydło moie/ nie będźie traw wáſzych deptáło.
Dármo przezorny Purze leieſz hoyne zdroie/
Już nie będą piiáły z ćiebie woły moie.
O woły prácą moią pilnie wypáśione/
Serce mi ſie rozśiáda/ gdy ná was wſpomionę.
Kiedyśćie vpadáły/ kiedyśćie zdycháły/
A rátunku żadnego źiołá nie dawáły.
Samem nád wámi ſtawał/ ſámem was prowádzał/
A żal mi dobrze z głowy oczu nie wyſádzał
Już ſie nie będę chełpił pięknymi nabiáły/
Wſzytkieśćie moie krowy/ wſzytkie pozdycháły.
Wedle

Wedle wás y ćieliczki pádły/ y ćiolacy/
Wßytkich pśi iedli/ wßytkich iedli grubi ptácy.
Ták wiec wicher obáli w boru ſośnie cále/
Ze y chroſty/ y drzewká nie zoſtáną mále.
Wilcy/ cośćie obory moie woiowáli/
Cośćie mię w polách/ cośćie mię w leśiech kradáli.
Przymierze zemną maćie/ áni tayne doly/
Ani wam będą bronić przyſtępu okoly.
Beſpiecznie nádbiegayćie mála tu nádźieiá/
Puſtki y nachytrßego omylą zlodźieiá.
O pśi/ o duſna moiá/ o ſtraży ſtáteczna/
Leżćie/ y ſpiyćie/ żadna trwogá niebeſpieczna.
Nie wzbudźi was; iuż nie máß czuć około czego/
A Zamku nie ſtrzegáią háyducy puſtego.
Roſá dźiś ráno pádlá/ trawy otrzeźwiały/
A mnieć ſię łzámi oczy tylko nie zalały.
Z roſą paßa naylepßa/ lecz trudno w tey mierze
Porádźić/ kiedy ſam Bog ręką ſwą co bierze.
Leżą łąki zielone/ okiem nieprzeyźrzáne/
Stoią ſtogi śian wonnych w pogody ſprzątáne.
Coż potym? kiedy nie máß ktoby záżył tego?
Nie máß ćieliczek moich nie máß ſtadká mego.
Naylepiey w świát z oczymá/ potrzebá dáć pole
Zalowi: mniey to boli/ co w oczy nie kole.
Zoſtaycie piękne łąki/ iuż więcey ná wáße/
Páſterz Wonton bydeł ſwych nie pożenie paße.
Wonton nie páſterz/ iuż was koſą ſwą nie zátnie/
Zegnam was/ y iuż was tu zoſtáwiam oſtátnie.
A ty Pánku bądź łáſkaw/ á ieśliś co chęći
Moiey záznał/ niech będę v ćiebie w pámięći.
Tákżeś o Bogu zwątpił/ tákże ręká iego
Jeſt śćiſła? że co weżmie/ nie ma wroćić z czego.
Co od Bogá/ potrzebá zá wdźięczne przyimowáć/
Lub on dáie/ lub bierze/ zá wßytko dźiękowáć.

Tym práwem świát ten ſtánął / ßkody z korzyśćiámi
Mießáią ſię: dźiś ſłońce / iutro ſię chmurámi
Niebo czerni: godźiná iedná / nie iednáka /
Może być z Páná żebrak / może Pan z żebraká.
A kiedy kto vpádnie / więc ſię iuż nie dźwigáć:
A opuśćiwßy ręce / nießczęśćiu podlegáć:
Pobiią zbożá grády / przećie Oracz w pole
Z pługiem idźie / nie pomniąc o prożney ſtodole.
A Pan Bog záś ták hoynie / iáko Pan záradza /
Że ſię y grad / y wßytek głodny rok nágradza.
Pomniß / kiedy nam ſády źimá poſußyłá /
One ſády roſkoßne! niećierpliwa byłá
Moiá Olenká / ſwoie wyrąbáć kazáłá /
Jákoby do palenia inßych drew nie miáłá!
Kedy nie wyrąbano / znowu ſię z korzenia
Pußczáły: iam ſię muśiał vdáć do ßczepienia.
A teraz / z łáſki Bożey / mam ták piękne ſády /
Że mię niemi nie przeydźie nikt między ſąśiády.
Widźiałem / kędy domy drzewiáne zgorzáły /
Tám potym Kámienice murowáne ſtały.
Czáſem Pan Bog náwiedźi / ábo zá karánie /
Abo chcąc wzbudźić więtße do czego ſtáránie.
Kiedy człowiek zdrow / inße rownieyße ſą ßkody /
Gdy drzewo cáłe / będą ná nim y iágody.
A ty ſię nie opußczay: Bog bierze / Bog dáie /
Trzebá ſię ſtáráć o ſię / poki człeká ſtáie.
Po Bogu / ieſt nádźieiá w dobrym przyiáćielu /
Zá twoim záchowániem / naydźieß tákich wielu:
Co ćię zápomożemy; odemnie iednego
Przyimi parę czábanek: od kogo drugiego
Będźie więcey: tylko tu przemießkiway z námi /
A wieku dármo nie traw między puſtyniámi.
A teraz tu przenocuy zemną / iuż też zśiáda
Słoneczko / y ná trawy chłodna roſá páda.

Sielanka Pietnasta.
Czary.
Zoná.

IVż to trzećia noc / iáko domá nie máß mego:
Jákoż śię ia domyśláć nie mam czego złego:
Trudno dobrze rozumieć: niewiem czym śię báwi:
Mocny żołądek / ktory żal tákowy ſtrawi.
Przynieś Theſtyli / przynieś rzeczy zgotowáne /
Niech przynamniey vćießę tym ſerce ſtroſkáne.
Jeśli chćiał z domu biegáć / nie żenić śię było /
Ja śię gryżę / y iemu będźie też nie miło.
Ktá śię nie vćießy / ktora mi go pſuie /
Kto komu ßkodźi / niech śię ná ßkodę gotuie.
Swiádczę tobą Kśiężycu / że mię żal przywodźi
Do tego / zły poſtępek / złym śię oddáć godźi.
Nie ma do mnie przyczyny / wźiął mię w dobrym domu/
Wźiął mię z dobrą pomocą / nie ma ze mnie ſtomu.
Ma ze mnie goſpodynią / ma ze mnie y żonę /
Ma y ſługę / á przećie chęći me wzgárdzone.
Przyśięgo mśći śię nád nim / kto Bogá nie widźi
Nád ſobą / nie dźiw: że śię przyiaćielem brzydźi.
Kto Bogá nie zna / kto o ſumnienie nie ſtoi /
Niechay śię z piekłá kogoś ſurowßego boi.
Wiem / że to grzech ieſt wielki: wiem / że wßelkie czáry
Szkodliwe: ále żal moy nie ma żadney miáry.
Niech iuż idźie. Theſtyli / iużeś śię wroćiłá:
Potrzebá / ábyś / co ia roſkażę / czyniłá.
Syp to proſo ná rynkę / y nád węglem trzymay /
W drugiey ręce miey wáchlarz / y ogień poddymay.
A przymawiay: iáko śię proſo w rynce puka /
Niechay ták moiey Pániey / mąż iey włáſny ßuka.

Przy-

Przywiedźcie mi do domu mężá / możne czáry /
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
Dáphnis mi ſerce pali / ia ná iego głowę
Palę to vſuſzone liście Jeśionowe.
Jáko liście ſpłonęło / áni zoſtáwiło
Popiołu / boday ſię w nim ſerce ták paliło.
Przywiedźcie mi do domu mężá / możne czáry /
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
Woſk ten ná ogniu topię / iáko ſię woſk topi /
Jáko ziemiá mięknieie / kiedy ią deſzcz ſkropi:
Ták on niechay ſię poći / ták niechay topnieie /
A z cnotliwey Małżonki niechay ſię nie śmieie.
Przywiedźcie mi do domu mężá / możne czáry /
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
Kręcę wrzećiono / iáko wrzećiono ſię kręći /
Boday go ták kręciły moie ſzczere chęći.
Boday pokoiu nie miał / áż ſię do mnie ſtáwi /
Niech go to we śnie trapi / niech trapi ná iáwi
Przywiedźcie mi do domu mężá możne czáry /
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
Te podwiykę troiákim węzłem záwiezuię /
Záwiezuię y wárkocz / niechay on ták czuie
Myśli ſwe powiązáne: áni ich odplotę /
Aż ſię pokáie / y złą porzući robotę.
Przywiedźcie mi do domu mężá / możne czáry /
Przywiedźcie / bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
W tym gárncu ieſt niedoperz / żywy zálepiony /
Wſtaw go ná ogień / iáko ſię on z káżdey ſtrony
W gárncu piecze: ták ſię niech piecze ſerce iego /
Bym mogłá / przydálábym ogniá piekielnego.
Przywiedźcie mi do domu mężá / możne czáry /
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
Te ziołá / tymi zioły wiedmą ſię ſtawáłá /
Y oknem ná ozogu precz wylátywáłá.

Sąśiádá moiá Baucys / pal te wßytkie źiolá /
Jeśli iednemu wytrwa / wßytkim nie wydolá.
Przywiedźcie mi do domu mężá / możne czáry /
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
Mam fácelet od niego / ießczem Pánną byłá /
Táńcował zemną / głowá ſie mu zápociłá:
Otárßy / rzucił ná mie; zoſtał ták nieprány /
Vczynie mu / że z niego pocieką piiány.
Przywiedźcie mi do domu mężá / możne czáry:
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
Warz káße ná podołku; dobra ſie rzecz sſtáłá /
Bez ogniá / ná podołku / káßá nam wezwrzáłá.
Biegáć mu / czy ſie myle: pśi około płotá
Szczekáią / y ktoś biie iákoby we wrotá.
Folguy z tą káßą / folguy: pśi ßczekáć przeſtáli /
On ieſt koniecznie / on ieſt: wechem go poználi.
Będźie lepßy kárány: witáć ſie go godźi /
Ale mu kes wytrwaymy / áże ſie ochłodźi.
Zbiegał ſie / dobrze ták nań: kto niechce powoli
Czynić co nań przyſtoi / musi po niewoli.
Ießcze ogniá nie zgáßay / ießcze możne czáry
Pomożcie mi: niech moy żal nie będźie bez káry.
Pal te żyły / á mow ták: kurczycie ſie żyły /
Boday ſie tey lotryni członki ták kurczyły:
Iáko ſie tá niebogá w ſercu ſwym ſkurczyłá /
Ktorey oná właſnego mężá omamiłá.
Pomożcie mi krzywdy mey mśćić ſie możne czáry /
Pomożcie: niechay moy żal nie będźie bez káry.
Wlecz te ßmáte przez droge / á mow: niech heclicy
Ták zdrayczyną Pániey mey wloczą po vlicy.
Niech w iey pierśiách ogniſte kleßcze vtapiáią /
Niech iey plugáwe mieſo ſobákom miotáią.
Pomożcie mi krzywdy mey mśćić ſie możne czáry /
Pomożcie: niechay moy żal nie będźie bez káry.

S. wo

Sowo / ty hukaß w leśie / á hukaß dáremnie /
A co łotryni robi / ma to być dáremnie?
Niechay ták zá nią wßyſcy głoſem twym hukáią /
Niechay ią wßeteczznicą wßyſcy názywáią.
Pomożćie mi krzywdy mey mśćić ſię możne czáry /
Pomożćie / niechay moy żal nie będźie bez káry.
Zpluń trzy kroć / á przeklinay / iáko ślina páda
Ná źiemię: niech ná iey twarz kroſtá ták wyśiáda.
Niech ią wrzody oblegą / niech z śiebie robaki
Zbiera / á w gnoiách legá z lichymi żebraki.
Zádzwoniło mi w vchu: doſyć możne czáry /
Zdrayczyna pewnie moiá nie będźie bez káry.
Podźmy gośćie witaymy / pilno mu znáć było /
O iednym boćie przybiegł / ácz mi nań nie miło:
Ale mi go żal przećię. Gdy mi ſię tu ſſtáwił /
Rádám mu z ſercá / choć mi bárzo go zákrwáwił.

SIELANKA SZESNASTA.
ORPHEVS.
Menálkás y Licydás.

Menálkás. NJe záwżdy / o Licydá / nie záwżdy do gałek /
Pod czás też nie záwádźi ſprobowáć piſzczałek.
Piſzczałká Páſterzowi záwße przyzwoita /
Ale kto ſię zá młodu ledá czego chwyta:
A ná ſtárość nie bywa iedno ledáiákim /
A my ſię tego ſtrzeżmy ſpoſobem wßelákim.
Oćiec moy ták powiádał / od gałek do bierek /
Od bierek do piſánych / á z máłych koſterek:
Potym ſię wychowáią wielcy koſtyrowie /
Tarnek ſię z młodu oſtrzy / dawne ieſt przyſłowie.
Licydás. Wieß ty Menálká / że ćię iák brátá miłuie /
Wßákże wiedz / że ćię o to nie ieden ſtroſuie.

A wczora mi sie o cie zá włosy dostáło /
Tu pod Lipą / kilká nas pospołu śiedźiáło.
A tyś grał ná Fuiárze / że cie słycháć było /
W tym bydło sie ku tobie iákoś obroćiło.
Rzecze ieden: nowy sie Orpheus národźił /
Będźie zá sobą bydło / y niemy zwierz wodźił.
Pátrzćie / iáko te krowy nádstáwiáią vchá /
Koniecznie tey Fuiáry káżda pilno słucha.
Wszyscy sie vśmiechneli / á mnie gniew rospalił /
Odpowiem: názbyteś te Muzykę przechwalił.
A wiem ia / że Menálká przed tobą nie ziada /
Bá y tu miedzy námi nie wiele pośiada.
Tym gorzey / rzecze drugi: dobrzeby sie zgádzáć /
A ná te sie wysokie dumy nie przesádzáć.
Onegda / gdyśmy gráli kregle przy ostrowie /
Minął nas / iákoby rzekł: wszyscyśćie błaznowie.
Ale mu te rozumki kiedyś pomieszamy /
A mali twárde włosy w głowie / wymácamy.
Wżdy go bić nie będźiećie / muśi sam być przy tym /
Kto chce bić / á kto biie / bywa też vbitym.
Porwą sie zátym do mnie / y ieszcze czuprzyná
Czuie moiá / iáko mie czćiła tá drużyná.
Menálkás. Wiem ia to / że nie wiele mam v nich przyiáźni /
Ale y pies nie kąsa / gdy go kto nie drażni.
A ty sie o mnie nie swarz / niechay oni swemi
Obyczáymi sie rządzą / ia będę moiemi.
Kres vkaże / kto dobrą drogą bieg prowádźi.
Kto sobie źle pośćiele z rázu / sam sie zdrádźi.
Przećiwić sie káżdemu / nie vstáłoby człeká /
Kto nie łáskaw / lepiey go ominąć z dáleká.
A ty sobie bierz przykład / iáko sie źle bráćić
Ze złymi / gdyś to muśiał włosámi zápłáćić.
Záwsze muśi szkodowáć / kto sie ze złym sprzęże /
Lepiey wniść miedzy wilki / lepiey miedzy węże.

A lub ſię oni z mego gránia pośmiewáli /
Boday mię ráczey grubi oſłowie ſłucháli.
Niżby ſię miał ocieráć moy głos o ich vſzy /
Rychley ſię twárda ſkálá / rychley kámień ruſzy:
Niżli ſerce zawiſne / bo te wſzytkie złości /
Przećiwko ſpokoynemu / pochodzą z zazdrości.
Mniemaſz / że w ſtároświeckich pioſneczkách báiano /
Kiedy o Orpheowey Muzyce śpiewano:
Że láſy / że źwierz dziki / ſzedł zá iego gråniem /
Nic to zgołá inſzego nie było mym zdániem:
Jedno że był w kráiu ſwym śpiewak vmieietny /
A ten / gmin poſpolity miał ſobie niechetny.
A niechcąc miedzy ludźmi mieſzkáć przećiwnymi /
Wolał wiek trawić miedzy puſzczámi głuchymi.
Cnotá ſię nie vtái: niech w iákie chce ćienie
Tuli ſię / przećie iáſno świecą iey promienie.
Wywrze człeká potrzebá / á co w kąćie śiedźiał /
Poda go ſławie / y świát bedźie o nim wiedźiał.
Ani ſię tám zdárzyło w kąćie Orpheowi
Długo vkryć / bo iż był przyſzedł Chironowi
Do znáiomośći: ktory tákże przemieſzkiwał
W puſtych leśiech / á z Bogi mowy czeſte miewał.
A rad iego przemożni Krolowie ſłucháli /
A ſyny ſwe pod iego ćwiczenie dawáli. (dźił.
W ten czás Jázon do Kolchow młodź Grecką prowá-
Temu Chiron przy inſzych namowách to rádźił:
Aby Orpheá zſobą wźiał do towárzyſtwá /
Z rozumem (práwi) ſynu dokázuy rycerſtwá.
Z rozumem mocna władza / to ieſt woyſká zdrowie
Nawietſze / gdy ma Hetman ráde dobrą w głowie.
Ale iż Bog nie wſzytko iednemu otwiera /
Jáko pſzczołá z rożnych źioł ſłodkie miody zbiera:
Ták wodzowi potrzebá / y dowćipem władáć
Swym własnym / y mieć przy tym kogo ſię dokłádáć.

Ná co

Ná co ia tobie podam człeká wybornego /
A zgołáć rádzę / ábyś nie ieźdźił bez niego.
Lubo w pálacách Krolow bogátych nie żyie /
Lubo się w gęstych leśiech / y pustyniách kryie:
Ty go przećie wyszukay / y gládkimi słowy
Vbłagay: áby z tobą był w drogę gotowy.
Vsłuchał Jázon stárcá / y wprzod koło tego
Pilno chodźił: áby był Orpheus v niego.
Jákoż się nie omylił ná iego dźielnośći /
Bo przezeń wszytkie w woysku spokoił trudnośći.
Przezeń rzeczy dopinał / przezeń złe niezgody
Vćiszał / y wszelákie zwyćiężał przygody.
Orpheus morskie burze / y wodny szturm srogi /
Orpheus vmiał błagáć rozgniewáne Bogi.
A kiedy we złym rázie do wioseł się miáłá
Młodź ochotna / z muzyki iego pochop bráłá.
Raz wraz / okiem nie doyźrzeć / w wodę vderzáią /
Piány się kręcą / krople pod niebo pryskáią.
Okret leći / podobny bystrym Orlim piorom /
A kiedy nádpływáli ku Tysyiskim gorom:
Gdźie Kośćioł stárożytny Artemidy leży /
Zaden támtędy Zeglarz cáło nie przebieży.
Jeśli pierwey Boginiey dárem nie vbłaga /
Káżdego tám zákręći nieprzebyta flagá.
A Orpheus / nie złotem / nie drogimi dáry
Zmiękczył iey serce / ále dźwiękiem swey Cytháry:
Ze nie tylko gniewy swe morze położyło /
Ale y ryb rozlicznych stádá widáć było.
Ktore się przy Okręćie w koło zgromadzáły /
Jákoby wdźięcznych iego pieśni słucháć miáły.
Ták się wiec zá pásterzem w pole trzodá sypie /
Kiedy gra ná piszczałce / lub ná geślách skrzypie.
Potym zá iego rádą / wysep náwiedźili /
Elektry Atáláncktiey / y w obrzędách byli.

Vsty

Vśty niepomienionych / on im też obiáwił
Mátkę wßech bogow y iey cny obraz postáwił.
W nabożnym kráiu Midskim / y obchody stroyne
Wymyślił / y Rycerskiey młodźi tańce zbroyne.
Zá co oná wßytkiemu woysku chętna byłá /
A swą łáskáwą ręką bieg ich prowádźiłá.
A ty Apollo / rymem iego vwielbiony /
Dodawałeś im w káżdey potrzebie obrony.
Strách wspomnieć / gdźie sie skáły Cyáńskie rozwodzą /
A znowu w ocemgnieniu ku siebie przychodzą.
A ptak lotem nie vmknie : tákim vderzáią
W śie zapędem / y ná proch wßytko pokrußáią.
Lecz gdy swoią Cytharą Orpheus łágodźił /
Bespiecznie rączy okręt támtędy przechodźił.
Bo gory rozstąpione / iáko wryte stały /
A iego złotostronney muzyki słucháły.
Ale áni żelázne Wulkánowe domy /
Ani ognistey Aetny trząśkáiące gromy.
Ani ták stráßna Cyrce / ktora przyrodzenia
Człowiecze / w nieme twarzy / czárámi odmienia.
A chowa ná łáńcuchách twárdych przykowáne /
Raz w Wieprze / raz w Niedźwiedźie męże przedźiá- (láne.
Ani Scyllá / co cáło połyka Okręty /
Ani Chárybdys / w ktorey wrą bystre zakręty :
Nie iest ták prácowitym Zeglarzom ßkodliwa /
Iáko port pięknych Syren / y ludzkość zdrádliwa.
Vczona Muzo / coś to zá Cory zpłodźiłá ?
Bogdaieś byłá ráczey nigdy nie zázyłá
Dárow wdźięczney Wenery / z Oycá serce máią
Niestáteczne / á z ćiebie / że pięknie śpiewáią.
Szkodliwßa táka zdrádá / ktora iádowity
Vmysł / pod iedwabnemi słowki / ma zákryty.
Przetoż sie ony záwße nád brzegiem wießáią /
Podczás w lekkiego ptaká piorá odmieniáią.

A kiedy

A kiedy kto nádpływa: łágodnym śpiewániem
Wabią ku sobie/ y słow cudnych námawiániem.
Do nas/ do nas cny gośćiu: tu stań w porćie wolnym.
A kto sie raz dostánie ich rekom swowolnym;
W tákie petá/ w tákie sie śidłá nedznik wpráwi/
Ze sie wiecznymi czásy z támtąd nie wybáwi.
Pomniał o tym Orpheus/ y naprzod modłámi/
Wiátry błagał/ że okret bieżał pod żaglámi.
Przy tym wszytkie misterstwá/ wszytkie swey náuki/
Y gràniem/ y śpiewániem/ wypráwował sztuki.
Słuchał Jázon/ młodź inszá w około słucháłá/
Y Cythárá Syreny wszytkie záglłuszáłá.
Nákoniec sáme z brzegow vchá nádstáwiáły/
A długo zá okretem bieżącym pátrzáły.
A ten prał szumne wody/ wiátr go z tyłu gonił/
Jeden sie z towárzystwá tylko nie vchronił.
Báttus nie bárzo mądry/ vwiodły go oczy
Do białey płći/ z okretu nieborak wyskoczy.
Puśći sie w pław/ á ony dłonie wyćiągáią
Ku niemu/ y sám do nas/ sám do nas/ wołáią.
Y przyszedłby był nedznik w rece ich złośliwe/
Ale go z támtąd wiátry odbieły życzliwe:
Ze rad nie rad wypłynął ná Libiyską ziemie/
Y tám do śmierći mieszkał/ tám zostáwił plemie.
A ćiebie iáko wspomnieć/ Medea niebogo/
Ach niestetysz/ názbytes postąpiłá srogo.
Oyczyznes/ ách niestetysz/ y Oycá zdrádźiłá/
Acześ wszytkiey Greciey dobrze posłużyłá.
Pochwalić ćie nie moge/ kto Boskiey boiázni
Zápomni/ tego wieczne prześláduią kázni.
Y tys mie wiele wzięłá z spraw swoich rádośći/
Ráczey okrutne trwogi/ y ćiężkie żáłośći.
Jeslić kiedy wesoło słońce záświećiło/
Pewnie ćie naywesełsze w ten czás náwiedźiło.

Kiedy

Kiedy cie nie iuż gośćią / iuż oblubienice /
Dowiodly Orpheowe rymy do łożnice.
Tániec Aegieyskie Nimphy / taniec prowádźiły
Aliskie / y Nieliskie do nich sie łączyły.
Nie długo sie vćieszy / kto ma gniewne bogi /
Dla ciebie / Cna Krolewno / znowu wicher srogi
Vderzył / iuż Grecya przed oczámi byłá /
Znowu burza w obcy kray okret zápędźiłá.
A wpárłá ná Libiyskie nieprzebyte brody /
Gdźie sie zmieszáne z piaskiem kręcą mętne wody.
A nawy / ábo w Wirách toną ponurzone /
Abo w piaszczystym mule wiązną pogrążone.
Jákiego trudu / iákiey trwogi tám nie było?
Aż im do ostátniego głodu przychodźiło.
Przychodźiło y do ostátniego zwątpienia /
Ze wszyscy pewni byli iáwnego zginienia.
Sam tylko Orpheus był sercá iednákiego /
Bo dufał mocno Bogom / á oni też iego
Nie vblizáli łáską swoią státeczności /
A gdy iuż zámierzony kres wszytkich trudności
Nádchodźił / on to naprzod podał Jázonowi /
Potrzebá (práwi) pokłon oddáć Trytonowi.
W iego Páństwie iesteśmy / on morzem kieruie /
Ten tylko rad pomaga / kto wdźięk táki czuie.
Nátychmiast chętny Jázon / kosztowney roboty /
Oddał mu ná ofiáre trzynog szczerozłoty.
A Tryton sie vkazał iáwnie nád wodámi /
A okret z piasku zepchnął własnymi rękámi.
A wodzem był / y drogą bespieczną prowádźił /
Aż ich ná pożądány brzeg Grecki wysádźił.
Coż ia czynię? nie o tym zácżełá sie mowá /
Ani tey nocie służy chwalá Orpheowá.
Ale ten ma obyczay piszczałká ze trzćiny /
To śpiewa co przynioslą do iezyká śliny.

Licydas. Co częśto iest ná myśli: toż y w vśćiech bywa/
Z pełnego (mowią) sercá/ y do warg vpływa.
Znáć że ty Orpheuśá częśćiey miewaß w głowie/
Niżli/ czemu śię zsobą trykśáią kozłowie.
Ale my downych wiekow ludźie pochwalaymy/
Wßákże ná teráźnieyßych czáśiech przestawaymy.
Dobre są mądre pieśni/ dobre y stáránie
O czym inßym/ y ludzkie nie złe záchowánie.
Záymimy bydło/ áby ßkody nie czyniło/
Bárzo śię ku Stáchowey niwie przybliżyło.

Sielanka Siedmnasta.

Pastvszy.

Sobon, Symich.

Sobon. SYmichu co Vrzednik wczorá mowił z wámi:
Symich. Mowił/ że śię pustoßą láśy Koßarámi.
A to/ że ich ná przez rok czynić nie pozwoli
Podobno/ kto mu tego dobrze nie przyśoli.
Sobon. Tákći dźiś Vrzednicy/ wrzeczy przestrzegáią
Dobrá Páńskiego/ á w miech sobie nábiiáią.
Wßytko ná wydźieránie: (bogday pánoßeli)
Już vbostwu/ y łąki/ y polá odieli.
Teraz bronią do láśow: śiłá drzewá pádnie
Ná káżdy rok/ śiłá go ledá kto vkrádnie.
Rąbią ze pniá/ nie tylko powálone biorą/
A przećie dárow Bożych nigdy nie przebiorą.
Lás przećie láśem: á snáć lepiey to y Pánu/
Co rok po dźieśiątemu wytykáć báránu.
Ale śię nie fráśuymy/ gebe dyablu temu
Przyidźie czym zátkáć/ á páść przećie po stáremu.
Wełná śię ná to przeda/ y czym lżeyßym może
Odpráwić; niech śię ten wilk tą draca wspomoże.
Symich. Dawno ták bábá rzekłá/ co dáley to gorzey/
Dźiś ßczyptámi odpráwiß/ iutro náśyp sporzey.
Naćie-

Náćieżey nogę wstáwić / y te dźieśięćiny
Naprzod nástáły / bárzo z niewielkiey przyczyny.
Przedtym nic nie dawano / dármośmy pasáli /
Bryndze tylko / ábo ser / na poczet naszáli.
Potym báráná: álić tego záwsze chćiano /
Nákoniec / dźieśiątego co rok wytykano.
Teraz ná nowe / co się da Vrzędnikowi /
Wćiągnie się to w obyczay / bo skoro się dowi
Pan tego / będźie kazał sobie zá swe płáćić:
A ták muśiemy ná tym dwoiáko vtráćić.
Bo y Vrzędnik będźie mácał swoiey dźiury /
Náostátek nas będą drzeć / tylko nie z skory.

Sobon. Symichu / nie trzebá bráć ostro przed się rzeczy /
Poruczmy Bogu / on to niechay ma ná pieczy.
On dáie y dla wilká / y dla człeká złego /
On dáie y dla Páná / á wiecby wszytkiego.
Odbieżeć: że się trochę ná stronę vroni /
Swieta to wełná / co się nią báran ochroni.
Bog nam da: zá wydźiercą záwsze nędzá chodźi /
Wydźiera / á nic nie ma. Bog wszytko nágrodźi.
Jeszcze też żon nie mawá / niechay się Oycowie
Nászy frásuią / ich to przynależy głowie.
A my co wesołego sobie záśpiewaymy /
Ale co wesołego / pokoy troskom daymy.
Widźisz iáko po Zimie Wiosná nástępuie:
A to vstąpić muśi / co nas dźiś frásuie.
Záczni / ábo ia zácznę / poydźiem ná przemiány /
A wieniec pięknieyszy iest / kiedy przeplatány.

Synich. Záczynay ty / ia z tobą rowno się nie liczę /
Tyś Mistrzem ná to / ia się dopiero kes ćwiczę.
Wszákże nie wydam co kto vmie / z tym się stáwi /
Przy Słowiku y sroká piosnkámi się báwi.

Sobon. Skowroneczku / iuż śniegi ná polách nie leżą /
Już do morzá rzekámi pienistemi bieżą.

A tyś rad / y ku niebu wzgore polátuieß /
A gardłeckim krzykliwym wdźięcznie przepieruieß.
Bo ſkoro Wioſná / role rozległe ogrzeie /
Skoro łąki kwiatkámi pięknymi odźieie:
Wynikną y robaczki z źiemie rozmáite /
A ty potrawki będźieß miał z nich známienite.
Symich. Jáſkoleczko / iużeś ſie ná świát vkazáłá /
Iużeś ożyłá? iużeś z wody wyleciáłá?
Zá tobą dni weſołe y wietrzyk powiewá /
Zá tobą y ſłoneczko ćiepleyße dogrzewa.
Národźi ono tobie mußek niezliczonych /
Ty ich będźieß łápáłá po polách przeſtronych.
Będźieß łápáłá / y do gniazdecká nośiłá /
Boś ie ſobie pod náßą ſtrzechą vlepiłá.
Sobon. Słowiku / moy ſłowiku / co w tym krzu rożánym /
Od pułnocy mie budźiß ſwoim głoſem ránnym.
A ty nie ſercá śpiewaß / y ćiebie coś boli /
A ia śpiewam / á tym moy idźie po niewoli.
Symich. Gárlico / má gárlico / y ćiebie coś wieźi /
Ze tu śiadaß oſobno ná ſuchey gáłęźi.
Siadaß oſobno / áż ćie chytry lep vłowi /
A mnie nędznice pędźi do grobu ſtan wdowi.
Sobon. Rozletá mi w kápuśćie poczyniły ßkody /
Szpacy mi po ziadáły ná trześniách iágody.
Wroble proſo wypiły / te mam korzyść z tego /
Ze zá Phillidą biegam / á nie doyzrzę ſwego.
Symich. Cieliczká mi do ſádu przez płot przeſkákuie /
A kwiateczki mi depce / y ßczepie mi pſuie.
Cieliczko nie przeſkákuy: y ty Dáphniſowi
Day pokoy / kraſna Dyrce / cudzemu mężowi.
Sobon. Wypátrzyłem grzywacze / gdźie gniazdo nośiły /
A iuż dźieci ták mniemam w poły dokarmiły.
Poydę ie zbiorę / y dam komuś ná śniádánie /
Nie powiem komu / bo mi idźie o wydánie.

Symich.

Symich. Vłápiłem wiewiorke wczorá ná leßczynie /
Niech káżdy wie / że ią dam nadobney Zálenie.
Komu co Bog obiecał / zazdrość nie vkrádnie /
A czego nie obiecał / y z garśći wypádnie.

Sobon. Kiedy po gorách chodźiß / nie chodź Philli boſá /
Kiedy po łąkách / zdrowa nożkom ránna roſá.
W trzewiczku do taneczká / á iać go wiec kupie /
A ty mnie: lecz podobno moie chęći głupie.

Symich. Sierßeń w południe kąſa / przed wieczorem mßycá /
Muchá cáły dźień / w nocy przykra komorzycá.
V wody ſie boy wężá / iáßczorki przy krzaku /
Mnie przy chróśćie / co mowiß ßalony proſtaku?

Sobon. Zuchwála Eriphylá / miiáiąc mie wczorá /
Ciſnelá ná mie iábłkiem: zkąd mi głowá chorá.
Teſknicá ná mie biie / ßum przepláta vßy /
Spáć nie moge / lice mi blednie / á mdło dußy.

Symich. A mnie w tańcu Theſtylis przydeptálá noge /
Od tego czáſu wßytek iákoby nie moge.
Jeśli mi to ná pośmiech tylko vdźiáłálá /
Boday krzemienie gryzłá / w pokrzywách ſypiálá.

Sobon. Kupido / co ogniſte rzucaß w ſercá ſtrzałki /
Przed láty Nimphy rády ſłucháły pißczałki.
Dźiś pytáią / co kto ma / ſnadź y Wenus dáie
Zwáć ſie złotą: prze Bogá złe to obyczáie.

Symich. Faunie / y tyś ſwych czáſow śiadał miedzy Bogi /
A tobie oplátano wonnym kwiećiem rogi.
Pieśniámi brzmiáły gáie / brzmiáły geſte láſy /
Weſołe były wieki / były wdźieczne czáſy.

Sobon. Sáme owce po gorách wolno ſie paſáły /
Ani zboyce / áni ſie wilkow obawiáły.
Dźiś ſie wßyſcy zá zyſkiem bezecnym vdáli /
A Tátárzyn kilká kroć co rok śiołá pali.

Symich. Buháiu / moy buháiu / nie ták ſie niedźwiedźi
Obawiay / iáko gdy nas zdrádliwi ſąśiedźi

Podśiádáią/ przed tym nas ná wſzytek świát znano/
Acz y teraz nád Wolhą przed námi zádrzano.

Sobon. Zle dziś y brátu wierzyć/ pod reke Stryiowe/
Odieżdżáiąc w gośćinę/ wſzytko nie domowe
Oddalem goſpodárſtwo: on mnie wygnał z niego/
Snać to ſie Pánom tráfia wieku dźiśieyſzego.

Symich. Páſterzu/ źle Pſá chowaſz: Owce z páſtuchámi
Pokąſáli: muśi być ſuki ſie z Wilkámi
Chowáły: oſtátekći pokrádną złodźieie/
Snać ſie to y w bogátych dworách teraz dźieie.

Sobon. Dálekośwá zábrnełá/ doſyć páſtuchowi
Wiedźieć o Owcách/ á nie przymawiáć dworowi.
Już te Kozy gáłezie wſzytko poglodáły/
Pozgániaymy ich: áby ſie nie rozchadzáły.
Swieżego im náwalmy/ trzebá czuley ſtraży
Ná wioſnę: bo ná wioſnę Wilk nawiecey waży.
Ze ſie zimie przegłodźił/ gdy w oborách było
Wſzytko zámkniono/ teraz gdy ſie wypedźiło:
Nawiecey czeka ná to/ kiedy ſie rozbieżą/
Záwołay pſow/ niechay tu bliſko przy nas leżą.

SIELANKA OSMNASTA.

ZENCY.

Oluchná, Pietruchá, Stároſtá.

Oluchná. IVż południe przychodźi/ á my ieſzcze żniemy/
Czy tego chce Vrzednik/ że tu pomdleiemy.
Głodnemu iáko żywo ſyty nie wygodźi/
On nád námi z mączugą pokrząkáiąc chodźi.
A niewie/iáko ćieſzko z śierpem po zagonie
Ciągnąć ſie/ oraczowi inſza/ inſza wronie.
Choćiay y Oracz chodźi zá pługiem/ y wroná/
Inſzy śierp w rece/ inſza mączugá toczona.

Pietruchá. Nie gaday głoſem/ áby nie vſłyſzał tego/
Abo nie widźiſz bieżá zá páśem v niego.

Predko

Predko nas nim námáca: zły frymárk / zá słowá
Bicz ná grzbiećie / á iam nań nie bárzo gotowá.
Lepiey złego nie drażnić / ia go ábo chwalę /
Abo mu pochlebuię / y ták grzbiet mam w cále.
A teraz mu záśpiewam / ácz mi nie wesoło /
Nie smáczno idą pieśni / gdy sie poći czoło.
Słoneczko / piekne oko / dniá oko pieknego /
Nie iesteś ty zwyczáiow Stárosty nászego.
Ty wstáiesz kiedy twoy czás / iemu sie zda máło /
Chćiałby on á żebyś ty w pułnocy wstawáło.
Ty bieżysz do Południá záwsze swoim torem /
A onby chćiał ożenić Południe z Wieczorem.
Stárosto nie bedźiesz ty Słoneckiem ná niebie /
Jnákszy vpominek chowamy dlá ćiebie.
Chowamy piekną Pánnę / ábo Wdowę krasną /
Zle sie v cudzey żywić / lepiey mieć swą własną.
Stárostá. Pietruchno nie rádá ty robisz / iáko bacze /
Choćiayći nic młodego w pieluchách nie płácze.
Pożynay / nie postaway / á przyśpieway cudnie /
Jeszcze obiad nie gotow / ieszcze nie południe.
Pietruchá. Słoneczko śliczne oko / dniá oko pieknego /
Nie iesteś ty zwyczáiow Stárosty nászego.
Ty dźień po dniu prowádźisz / áż długi rok minie /
A on wszytko porobić chce w iedney godźinie.
Ty czásem pieczesz / czásem wionąć wietrzykowi
Pozwolisz / á nászemu dogadzasz znoiowi.
A on záwsze / pożynáy / nie przestaway woła:
Nie pomniąc iż przy śierpie troy pot idźie z czołá.
Stárosto / nie bedźiesz ty słoneczkiem ná niebie /
Wiemy my / gdźie cie boli: ále twey potrzebie
Zadna tu nie dogodźi / choćiayby vmiáłá /
Siłá tu drugá vmie / á nie bedźie chćiáłá.
Bo biczem bárzo chlustasz / bogdayći ták było /
Jáko sie to rzemienie v biczá zwieśiło.

Stároſtá. Pożynay nie poſtaway: y tybyś wolálá
Inſzego bicza záżyć / tylkobyś igrálá.
Záżyway teraz tego: bárzoć widzę śmieſzno /
Poćiągay zá inſzemi / y zárzynay śpieſzno.

Pietruchá. Słoneczko / śliczne oko / dniá oko pięknego /
Nie ieſteś ty zwyczáiow Stároſty náſzego.
Ciebie czáſem pochmurne obłoki záſłonią /
Ale ich prędko wiátry pogodne rozgonią.
A náſzemu Stároście nie pátrz w oczy śmiele /
Záwſze v niego chmurá / y koźieł ná czele.
Ty roſę hoyną dáieſz poránu wſtawáiąc /
A drugą tákże dáieſz wieczor západáiąc.
V nas poſt do wieczorá záwſze od záránia /
Nie pytay podwieczorku / nie pytay śniádánia.
Stároſto nie będźieſz ty ſłoneckiem ná niebie /
Ni Pánienká / ni wdowá / nie poydźie zá ćiebie.
Wſzędźie ćię / bo nas bijaſz / wſzędźie oſławiemy /
Bábę; boś tego godźien bábęć náráiemy.
Bábę o czterech zębách / miło będźie ná ćię
Pátrzyć / gdy przy niey śiedźieſz iáko w máieſtaćie.
A oná ćię nadobnie będźie cáłowálá /
Iákoby ćię też żábá chropáwa lizálá.

Oluchná. Szczęśćie twoie / że odſzedł Stároſtá ná ſtronę /
Wźiełábyś byłá pewnie ná boty czerwone.
Abo ná grzbiet vpſtrzony / zá to winſzowánie /
Slyſzyſz: iákie máruſzcze: tám dáie śniadanie.
A ſłába ieſt niebogá: dźiś trzeći dźień wſtálá
Z choroby; á przećie ią ná żniwo wygnálá
Niebáczna goſpodyni / tákći ſłużbá vmie /
Rzadko czeladnikowi kto dźiś wyrozumie.
Pátrz iáko ią kátuią: zá głowę ſie ięłá
Niebogá: przez łeb ią ćiął / krwią ſie oblunełá.
Podobno mu coś rzekłá; káżdemu też rádá
Domowi: ták to bywa / gdy kto śiłá gada

Dobrze

Dobrze mieć / iáko mowią / iezyk zá zebámi:
A my mu daymy pokoy / choć zártuie známi.
Zárt Páński / stoi zá gniew / y w gniew sie obráca /
Ty go słowkiem / á on ćie korbaczem námáca.
Pietruchá. Dobrze rádziß / mnie sie on widze nie przećiwi /
Ale lepßy z nim pokoy: co sie czesto krzywi.
Złomić sie może / przyidźie iedná zła godźiná /
A częstokroć przyczyną bywa nie przyczyná.
Dobry on bárzo człowiek / by go nie psowáłá /
Domowa swáchá / tá go własnie ośiodłáłá.
A rządzi nim iáko chce / á on sie iey dáie
Zá nos wodźić / pod czás mu ledwie nie náłáie.
Ná kogo oná chrap ma / może y od niego
Spodźiewáć sie / że go co potka niesmácznego.
Wiec mu nie wierzy: to iuż záwße fasol w domu /
A przemowić do niego / nie wolno nikomu.
Oluchná. To prawdá. nie dawnośmy len w dworze czosáły /
On stał nád námi / tám sie z nim coś rozmawiáły
Dwie komornice: oná kedyś podsłucháłá
Zá śćiáną; iáko iedzá do nas przybieżáłá.
Ni z tego / ni z owego / poczełá bić one
Komornice: sam záraz vstąpił ná strone.
Potym wßytkim łáiáłá / drugie rozegnáłá:
Nam / cośmy pozostáły / ieść przećie nie dáłá.
Pietruchá. By też co było / coby ludźmi názwáć słußa /
Ale też śiostrá náßá / tákże w ćiele dußa.
A iuż iey brozdy lice dobrze przeoráły /
A przez włosy gesto sie przebiia śron biały.
A przećie wymuskáć sie / przećie z pstroćinámi
Czepczyk ná głowie / przećie fártuch z forbotámi.
Náśmieśnieyßa gdy owo / chce sie pieśćić z mową /
Swini krząkáć / á bábie przystoi trząść głową.
A psow nie syta / dosyć iey bywa káżdemu /
Nie wybiegáć sie przed nią párobku żadnemu

 Nie

Nie dawno dla iednego tylko nie ßáláłá/
Aż ią Czárnuchá náßá w źielu omywáłá.
Widźi to y Stároſtá/ á widząc nie widźi/
Pod czás przymowi/ oná iáwnie z niego ßydźi.
Czáry wßytko zmamiły/ bo oná z czárámi
Wſtánie y leże/ wßytká Dyabłowá z nogámi.
Oluchná Jeſt ták/ á nie ináczey: y ſámám widźiáłá/
Kiedy ná wſchodźie słońcá nágo coś dźiáłáłá.
Kto z tym miſtrzem nákłáda/ nigdy poćießnego
Końcá nie doydźie: onetoż podka od niego.
Ná przodku to kes płuży: potym oraz pádnie
Wßytko o źiemie: z Bogiem wßytko idźie ſnádnie.
Bez Bogá wßytko śliźnie/ nie máß nic gorßego/
Nád Dyablá/ coż może on zrządźić dobrego.
Pietruchá. A koniec/ y początek z tym miſtrzem nie ſpory/
Ták rok poodchodźiły ná głowe obory.
Teraz powyzdycháły świnie/ y prośiętá/
Ani ſie gęśi/ áni ſie kiwáły kurczętá.
Wßytko ginie y w chlewiech/ ginie y w komorze/
Ani biedney kokoßy obaczyß we dworze.
Olnchná. Z komory ręká nośi/ dyabeł tám nie bierze/
A z ſtrony goſpodárſtwá/ więcey ią w tey mierze.
Winuie zániedbánie/ niżli guſłowánia:
Bo o czym pilniey/ pieczy nie máß y ſtáránia.
Bez ßkody tám nie bywa: przy Bogu y ręki
Potrzebá: pilney ręce Bog dáie przez dźięki.
Ták rok bydłá/ oczy ná to náße pátrzáły.
Zá własnym zániedbániem powyzdychywáły.
Ani ich od powietrza ochronić vmiano/
A ledwie gdy zdycháły/ o tym wiedźieć chćiano/
Gdźie chłop w głowie/ iuż ſie tám rząd dobry nie zmieśći
Záwße w tym błedźie rozum ßwánkuie niewieśći.
Co mi zá goſpodyni: iáko żywo krowy
Ręką ſwą nie doiłá: gadáć o tym słowy

Tylko

Tylko vmie / á ſtroić po domu fáſoly /
Kuchárkom łáiáć: z puſtey nie wiydzie ſtodoły
Jedno ſowá / ogorki wczorá kwáśić chćiáłá /
Ták to robiłá / że ſie wſzytká czeladź śmiałá.
A w kárczmie / ábo w tańcu / ptak iey nie doleci /
Gdy podołek roſpuśći / wymiećie y śmieći.
Pietruchá. Rzadka to rzecz ná świećie / dobra goſpodyni /
Zwłaſzczá przez meżá / rzadko ktora nie łotryni.
A látá nie vſkromią: zárowno ſzáleie /
A tá co ná świát idzie / y tá co śiwieie.
Nie máſz iáko przy meżu / małżonká cnotliwa /
Tá y meżowi wierna / y Pánu życzliwa.
Tá y czeladkę / y dom porządnie ſpráwuie /
Tá y doſtátki wſzytkie wcześnie opátruie.
Nie idzie nic ná ſtronę / bo ſie Bogá boi /
Pámięta / że nád nią ſąd / y kaźn Boża ſtoi.
Vczćiwy ſtan / przynośi oſtrożne ſumnienie /
Zátym Bog błogoſłáwi / zátym dobre mienie.
Zátym ſpokoyne żyćie / y wſzytko ſie wiedzie /
Kto bez Bogá chce wſkoráć ſiádzi ſie ná ledzie.
Oluchná. Niewiedziáłam Pietrucho / ábyś ták zábrnełá /
Głeboko w rozum / y ták mądrośćią páchnełá.
Muśiáłáś kedy bywáć miedzy żaki w ſzkole /
A ćiebie w oczy młody Párobek nie kole.
Pietruchá. Jam ſługá / inſza ſługá / inſza goſpodyni /
Ja ſobie grzeſzę / oná nie ná ſwoy karb bierze.
Ale wſzytek dom gubi / y iabym życzyłá /
Abym nigdy płochego nic nie popełniłá.
Ale Stároſtá do nas znowu przyſtepuie /
Kwáśno pátrzy / z nahayką do nas ſie gotuie.
Záśpiewam ia mu prześie / rad on pieśni ſłucha /
Pátrzy ná nas / y ſtánął / y nákłáda vchá.
Słoneczko / piekne oko / dniá oko pieknego /
Náucz ſwych obyczáiow Stároſtę náſzego.

Ty piękny dzień promieńmi swoimi oświecasz/
A wzajem Księżycowi noc ciemną polecasz.
Jako ty bez pomocy nie żyiesz ná niebie;
Niechay y nász Stárostá przykład bierze z ciebie.
Ná niebie wszytkie rzeczy dobrze są zrządzone:
Księżyc v ciebie żoną: niech on też ma żone.
Słoneczko/ śliczne oko/ dniá oko pięknego/
Náucz swych obyczáiow Stároste nászego.
Gdy ty ná niebo wschodźisz gwiazdy vstępuią/
Gdy Księżyc wschodzi/ z nim się gwiazdy vkázuią.
Siłá gospodarz włada/ siłá w domu czyni/
Ale czeladká lepiey słucha gospodyni.
Niechay ma żone: będźie się domu trzymáłá
Czeladká; nie będźie się często odmieniáłá.
A nam do dworá będą otworzone wrotá/
Wszytkich do siebie wabi przyiemna robotá.
Słoneczko/ piękne oko/ dniá oko pięknego/
Náucz swych obyczáiow Stároste nászego.
Ty nas ogrzewasz/ ty nam wszytko z niebá dáiesz/
Bez ciebie noc: z tobą dźień iásny/ gdy ty wstáiesz.
Niech y on ná nas záwsze pátrzy iásnym okiem:
Niech nas z polá wczás pusczą/ nie z ostátnim mro-
Stárostá. Pietrucho práwieś mi się śiánem wykręciłá: (kiem.
Tá nahaykă/ mocno się ná twoy grzbiet groziłá.
Kłádźcie śierpy/ kupámi do iadłá śiadayćie/
W kupách iedźcie/ po chrostách się nie rozchadzayćie.

SIELANKA XIX. ROCZNICA.

Thyrsis.

DZiś Rocznicá przychodzi/ iákosmy schowáli
W grob wielkiego Dáphnisá/ y tę vsypáli
Nád nim mogiłę: bo tá rydlem nie robiona/
Ale ludu wszytkiego ręką nánieśiona:

Ktory ſzedł zá pogrzebem. táki go gmin chował:
Bo żadnego nie było / coby nie żáłowáł
Smierći cnego Páſterzá: wielkie záwołánie
Spráwiło to / y z káżdym iego záchowánie.
A lubo imię iego idźie pod obłoki /
A ſławá rozniesiona iáko świát ſzeroki.
Ani on żadney chwały więtſzey potrzebuie
Nád tę / iáką zoſtáwił / áni náſzey czuie
Zyczliwośći grob niemy / y oziębłe kośći /
Duch pewnie odpoczywa w niebieſkiey rádośći:
Wſzákże nam przynależą powinne obchody /
Lubo dla żalu / lubo dla náſzey ochłody.
Jnſzy inſze obrzędy niechay odpráwuią:
Ktorzy piſzczałkę y rym vczony miłuią.
Niech ſię rymem popiſzą: y ia rymy moie
Oddam / o wielki Dáphni / ná ozdoby twoie.
Wielki Dáphni / kiedy ćię okrutna śmierć brálá /
A Theſtylis ná twoie konánie pátrzálá /
A ſámá ledwie záraz konáć nie poczęłá:
Táki żal ſrogi / táką ránę w ſercu wźięłá.
Trzykroć mdlálá / trzykroć ią od śmierći wracano /
Nákoniec y do ćiáłá chodźić zábrániano.
Wſzytkie gáie / wſzytkie ſą wiádome dąbrowy /
Jákiemi oná láment rozwodźiłá słowy.
Jákie płácze kwiliłá / káżde mieyſce brzmiáło
Nárzekániem / áż ſię y niebu doſtawáło.
Nie płácz Theſtyli / nie płácz / tobie ſię nágrodźi
Twoiá ſzkodá. tobie ſię inſzy mąż nágodźi.
Nam nigdy táki ſąśiad / długi wiek przeminie /
Nim ſię vchowa táki Páſterz w tey kráinie.
Gdyś ty Dáphni ná márách leżał / áni gnano
Bydłá ná paſzą / áni w rzece nápawono.
Ani wody dobytek w támte dni koſztował /
Ani ſię trawy tykał / wſzytkich żál zeymował.

Wßyscy śmierć twoie czuli wßyscy cię płákáli/
A niedźwiedźie/ y wilcy po tobie wzdycháli.
Swiádkámi tego gory/ y puszcze głębokie/
Dáphnis y Muzom stáwił Ołtarze wysokie.
Dáphnis bogom kosztowne budował Kościoły.
Zá niego pełne gumná/ zá niego stodoły.
Zá niego nie omylne były vrodzáie/
Były y żyzne látá/ y wesołe kráie.
Teraz kedyśmy buyne pośiali Jeczmiony/
Kąkol brzydki pánuie/ ábo owsik płony.
Práwie nas Bog zápomniał/ komu imię miłe
Dáphnisowe/ kwiátkámi ná iego mogiłe.
Ciskayćie/ ćienie czyńćie chłodne nád studniámi/
A nagrobek postáwćie/ y napis rymámi
Wyryićie: Tu Dáphnis iest pogrzebion nie żywy/
Piekneg bydłá Pásterz/ y sam vrodźiwy.
Záwieśćie y piszczałkę nád grobem/ iuż oná
Nie będźie ták łágodnym gránim záleconá.
Jáko gdy ná niey grawał Dáphnis vsty swemi/
Dáphnis y Bogá wielbił rymy nabożnemi.
A wielkich Bohátyrow stáwił meżne dźieie/
Jáko żywa krynicá hoyne wody leie.
Ták z vst iego płyneły pieśni nieprzebráne/
Ktore/ poki świát stoi/ będą nie milczáne.
Dáphni/ ácz ziemskich zabaw ty iuż nie pożądasz/
Jeśli też kiedy z niebá ná nas tu poglądasz.
Zycz nam wiekow spokoynych/ niech bespiecznie chodzą
Stádá po polách/ niech ich źli wilczy nie szkodzą.
Znáć że masz pieczą o nas/ pieknie sie odźiały
Drzewá w liśćie/ y gory w koło sie rośmiały.
Po łąkách trawá buia/ strugi bieżą żywe/
Miedzy bydłem pásą sie łánie nie lekliwe.
Czásy wesołe wstáią/ á zá dáry twemi/
Będźiemy imię twoie kłáść miedzy świętemi.

A stáną

A stáną ku czći twoiey ołtarze świecone/
A sam poniosę czáry winą nápełnione.
A bedę wesoł/ ieśli mroz y zimno bedzie/
Dobra Drużyná zemną przy kominie śiedzie.
Ieśli Láto/ stoł w ćieniu/ fláßá z winem w wodzie/
Zimie przy ogniu/ lećie pod Lipámi w chłodzie.
Dámetás y Tytyrus bedą nam śpiewáli/
A drudzy ochotnieyßy/ bedą táncowáli.
Lub ná odpusty poydziem/ lubo ná kiermáße/
Wßedzie ćie wspomieniemy/ y potomstwo náße.
Z vst ćie nigdy nie puśći: poki rzeki w morze
Popłyną/ poki iásne świtáć bedą zorze.
Poki rodzáie ludzkie ziemiá bedzie miáłá/
Záwße cześć/ záwße sławá twoiá bedzie trwáłá.
Swieć śie/ co świete kośći chowaß/ ená mogiło/
Mnie y dziś/ y káżdy dzień/ ná ćie pátrzyć miło.

SIELANKA DWVDZIESTA.
EPITHALAMIVM HELENY.

KIedy piekną Helenę Atrydá poymował/
Atrydá/ ktory w Spárćie ßerokiey pánował.
A iuż z nią był w łożnicy/ledwie śie zmierzchneło/
Dwánaśćie Pánien v drzwi zámknionych stá-
Pánien przednieyßych domow: káżda vstroiona (neło.
Koßtownie/ káżda wárkocz w złoto záplećiona:
Káżda w wieńcu rożánym: y wzáiem klesk áły
Rekomá/ iąwßy śie kołem táncowáły.
W przeyme pieśni/ muzyká w przeymy głośna gráłá.
Po wßytkich salach dobra myśl śie rozlegáłá.
A tákżeś predko vsnał/moy piekny Pánicze?
A tákżeś śie pokwápił ráno do łożnice?
Czyliś oćieżał? czyliś ták bárzo ospáły?
Czyli ćie gęste pełne do łożá posłáły?
Wżdyś mogł troche poczekáć/ nie vćiecze spánie/
Nie tu świt? nie tu ießcze iutrzeyße zaránie.

Ale ieśli wiec tobie ráno ſypiáć miło/
Náſzey drużynie krzywdy tey nie czynić było.
Nie bráć nam było Pánny/ wſzákby przy niey byłá
Mátká iey/ onáby ſie známi zábáwiłá
Tańcem/ áż do świtánia/ iuż nie náſzá oná/
Już twoiá/ iuż ná wieki tobie przyrzeczoná.
Lub ráno słońce wſtánie/ lubo wieczor śiedźie/
A rok od roku/ oná twoia záwſze bedźie.
Szcześliwy Krolewicze/ ochotnie pryſkáły
Konie twoie/ gdy ztobą w ten dom przyiácháły.
Vbiegłeś wielu inſzych/ ktorzy ſie ſtáráli
Oto powinowáctwo/ á nie otrzymáli.
Wielkich Rodźicow Corę poymuieſz zá żonę/
Boſka krew ztobą idźie pod iedne zaſłone.
Nie máſz iey rownie/ wſzytke Grecyą przechodźi/
Szcześliwy płod/ ktory ſie w táką mátkę wrodźi.
Jeſt nas dwieśćie rowieśnic/ ktore záżywamy
Jednákich zabaw/ wſzytkie zá kraſne ſie mamy.
Ale gdy ktorey przyidźie ſtánąć przy Helenie/
Kożda ma wáde/ káżda weźmie náganienie.
Jáko po nocy zorzá świetny promień dáie/
Jáko po źimie wioſná weſołá náſtáie.
Ták oná miedzy námi nayświetnieyſza byłá/
A twarzą/ y vrodą wſzytkie przechodźiłá.
Jáko brozdá orána wzdłuż idźie przez pole/
Jáko dźielny koń/ pieknie obráca ſie w kole:
Jáko geſty ſad zdobi Cyprys okazáły/
Ták z Heleny/ ozdobę kráie náſze miáły.
Oná y háwtowániem przednią ſławe miáłá/
Oná y nayſztucznieyſze opony wiązáłá.
A gdy w rękę Cythárę/ ábo Lutnią wźiełá/
A o pieknych boginiách Mutete záczełá.
Nic naylepſzy miſtrzowie przed nią nie vmieli/
A wſzyſcy zdumiawſzy ſie/by wryći śiedźieli.

Ale iey wdźięczne vćiechy z oká weſołego
Płynęły/ y zá ſerce chwytáły káżdego.
Vćieſzna dźiewko/ iużeś nam z cechu vbyłá/
Iużeś Pánieńſki wieniec z głowy położyłá.
A my/ ſkoro ćiepleyſze słońce wiátr ogrzeie/
A piękna wioſná łąki trawámi odźieie:
Poydźiemy ná przechadzki: tám kwiateczkow ſobie
Názbieramy/ teſknić będźiemy po tobie.
Będźiemy śiłá teſknić/ iáko teſkni śiłá
Iágnię do Mátki/ gdy ie nowo vrodźiłá.
My tobie barwinkowy wieniec vkręćiemy/
A ná wielkim Iáworze w polu záwieśiemy.
Támże będą y pizmá/ y wonie rozláne/
A ná ſkorze te słowá będą wyrzezáne:
Ze ie káżdy wyczyta idąc w tę dźiedźinę/
Kłániay śię gośćiu/ drzewo to ieſt Helenine.
Bog was żegnay cne ſtádło/ niech nád wámi Boży
Opiek będźie/ niechay was ſam Pan Bog pomnoży.
Niech wam da dolą dobrą/ y ludzkość przyiemną/
Niech wam da zgodę świętą/ y miłość wzáiemną.
Abyśćie ſławy przodkow wáſzych popráwili/
A potomſtwu miłemu więtſzą zoſtáwili.
Iuż dobra noc cne ſtádło/ dárow ſnu wdźięcznego
Záżywayćie ſpokoynie/ áż do dniá białego.
Potym śię ocżućićie/ á ſkoro ocknięćie/
O bieśiedźie/ y o nas/ pámiętáć będźiećie.
Bo my śię też tu do was iutro porániemy/
Skoro śpiewaká z długą ſzyią vſłyſzemy.
Kleſzczmy rękomá/ kleſzczmy: dźiś weſołe gody/
Tobie nadobna Pánno/ tobie Pánie młody.